



NOWOSCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcyja i administracyja **KRAKÓW XV.**
Nowowiejska 83 (dom Wasny) Telefon Nr. 470.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy. — 15 kop. — 32 fen.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: **KAROL BUCHSTAR**, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok IX.

Kraków, 26 października 1912.

Nr. 43.

Wojna pięciu państw.

(Treść na II
str. 2).



Nr. 43 „Nowości Ilustrowanych” zawiera: Pogrzeb hr. Stanisława Badeniego. — Krytyczna sesya delegacyi wspólnych w Wiedniu — Grecya podczas wojny. — Klęska wyborcza w Warszawie. — Nowe gniazdo sokole we Lwowie i t. d.

OD WYDAWNICTWA.

Dożyliśmy czasów, brzemiennych w wielkie, może epokowe wydarzenia. Cały świat śledzi z niepokojem rozwój wypadków bałkańskich, które mogą stać się iskrą ogólnoeuropejskiego pożaru... Prasa, trzymając stale rękę na pulsie życia, tem bardziej w tak wyjątkowych warunkach musi spełnić swój trudny obowiązek. W poczuciu tego obowiązku „Nowości Ilustrowane“ będą jak najdokładniejszym odbiciem ważnych wypadków, rozgrywających się na półwyspie Bałkańskim.

Nie cofając się przed znacznymi kosztami, wydawnictwo nasze zapewniło sobie **współpracownictwo korespondentów wojennych**, co pozwoli nam dać **pełny ilustrowany obraz wojny na Bałkanach**.

Wobec nawału materiału wojennego będziemy starali się, w miarę możliwości, zwiększać objętość „Nowości Ilustrowanych“, pomimo to jednak w tak ważnej chwili jesteśmy zmuszeni ograniczyć z konieczności dział ilustracji miejscowych, które muszą ustąpić miejsca wypadkom dziejowego znaczenia — na co zwracamy uwagę korespondentów i przyjaciół naszego pisma.

Szybkie, wszechstronne i **najbardziej obiektywne, bo ilustracyjne odzwierciedlanie zawieruchy bałkańskiej** połączone jest naturalnie z **olbrzymim nakładem starań i kosztów**, to też nie wątpimy, że nasze usiłowania znajdą gorące poparcie w najszerszym kole naszych Czytelników i całego społeczeństwa polskiego.

Wojna pięciu państw.

(Do ilustracji tytułowej).

Wszelkie próby uspokojenia zawieruchy bałkańskiej, podjęte przez mocarstwa europejskie, spełzły

armie greckie. Jedna z nich idzie od Laryssy, druga zaś dąży ku Janinie. Od zachodu Czarnogóra operuje także trzema armiami. Pierwsza północna uderzyła na Beranę i dąży do połączenia się w Sandzaku Nowobazarskim z armią serbską. Druga armia

morza. Od północy wkroczyło na terytorium tureckie sześć armii. Serbia ruszyła w trzech kolumnach, z których jedna idzie do Sandzaku, aby tu połączyć się z północną armią czarnogórską, druga wzdłuż linii kolejowej dąży ku Skoplie, a trzecia idzie także



Szewket pasza, dowódca I-szej armii tureckiej.

Abdullah pasza, dowódca wojsk tureckich, skoncentrowanych pod Adryanopolem.

Wojna pięciu państw:
Jan Nikiforow, bułgarski minister wojny.

Jan Putnik, naczelny wódz armii serbskiej.

Królewicz Konstanty, naczelny wódz armii greckiej.

na niczem, co zresztą od początku było do przewidzenia. Turcja stoi dzisiaj wobec czterech przeciwników. Od południa wkroczyły w jej granice dwie

ruszyła wprost na Tuzi, a zdobywszy je, prze od północy w kierunku Skutari. Trzecia armia, południowa, dąży także ku Skutari, chcąc je zaatakować od strony

w tym kierunku, bardziej na wschód, aby połączyć się z zachodnią armią bułgarską. Bułgarzy mimo, iż operują trzema armiami, prowadzą je tylko w dwóch



Wojna pięciu państw: Manifestacja patryotyczna w Konstantynopolu po wypowiedzeniu wojny.



Wojna pięciu państw: Jeneral Vukoticz, dowódca armii czarnogórskiej.



Wojna pięciu państw: Duchowny serbski udziela błogosławieństwa wojskom, odchodzącym na plac boju.

kierunkach. Zachodnia armia dąży do połączenia się z wschodnią armią serbską, zaś środkowa i wschodnia podjęły marsz na Andryanopol.

Obok walki prowadzonej na lądzie, rozpoczęła zarówno Turcja, jak i Grecja i Bułgaria walkę na morzu. Flota turecka uderzyła na morzu Czarnem na porty bułgarskie, zaś flota grecka blokuje wybrzeża Turcji i wyspy na morzu Egejskim.

Armia turecka ma bardzo trudne zadanie do spełnienia. Wprawdzie, jak się z dotychczasowych obliczeń pokazuje, jest ona liczebnie wszędzie silniejsza niż armie państw bałkańskich, przeważnie jednak cofa się lub ponosi klęski. Taktyka głównej komendy tureckiej nie jest dotąd wyjaśniona. Nie wiadomo jeszcze, czy Turcy zadowolnią się defenzywą, czy też zebrawszy odpowiednie siły, ruszą do napadu i wkroczą do państw bałkańskich. Na razie pierwsza tendencja przeważa.

Między wszystkimi armiami odbył się już szereg większych i mniejszych bitew, przeważnie bardzo krwawych, tak iż już wszystkie armie mają znaczną ilość rannych. Najwięcej ma ich Czarnogóra, która najwcześniej walkę rozpoczęła. Główne szpitale wojska czarnogórskiego znajdują się w Podgoricy, gdzie zwożą setkami rannych. Coraz bardziej też daje się tam odczuwać brak personelu sanitarnego.

W samej Turcji, która po zawarciu pokoju włosko-tureckiego trochę odetchnęła, zapal za wojną ogromnie się podniósł. Na ulicach Konstantynopola codziennie odbywają się większe i mniejsze manifestacje na rzecz wojny, a sultan sam żegna wojska, które odchodzą na pole boju.

Zarówno Turcy, jak i armie państw bałkańskich podczas walk, które się już odbyły, wzięły znaczne ilości przeciwników do niewoli. S osunkowo najwięcej mają ich Czarnogórcy. Codziennie przychodzą do Podgoricy i Cetynii większe i mniejsze transporty jeńców tureckich, których rozmieszczają po różnych hotelach i budynkach rządowych. Sprawiają

oni jednak Czarnogórcom dosyć kłopotu, gdyż wyżywienie większej liczby jeńców napotyka na wielkie trudności.

Tytułowa ilustracja nasza przedstawia sultana, żegnającego w Konstantynopolu wojska odchodzące

Grecja podczas wojny.

(Do ilustracji na str. 9, 10, i 13).

Ze wszystkich państw najmniej animuszu wojennego okazuje Grecja. Być może dlatego, iż państwo



Wojna pięciu państw: Czarnogórcy transportują rannych do Podgoricy.

na plac boju. Prócz tego zamieszczamy podobizny najważniejszych dowódców, oraz szereg scen z terenu wojny.

to jest najmniej przygotowane do wojny i najmniej może liczyć na szanse zwycięstwa. Pomimo to Grecja solidarnie z innymi państwami bałkańskimi wy-



Wojna pięciu państw: Pierwsze ofiary wojny przed szpitalem czarnogórskim w Podgoricy.



Wojna pięciu państw: Nazim pasza, naczelny wódz armii tureckiej. Jen. Martinowicz, czarnogórski minister wojny.

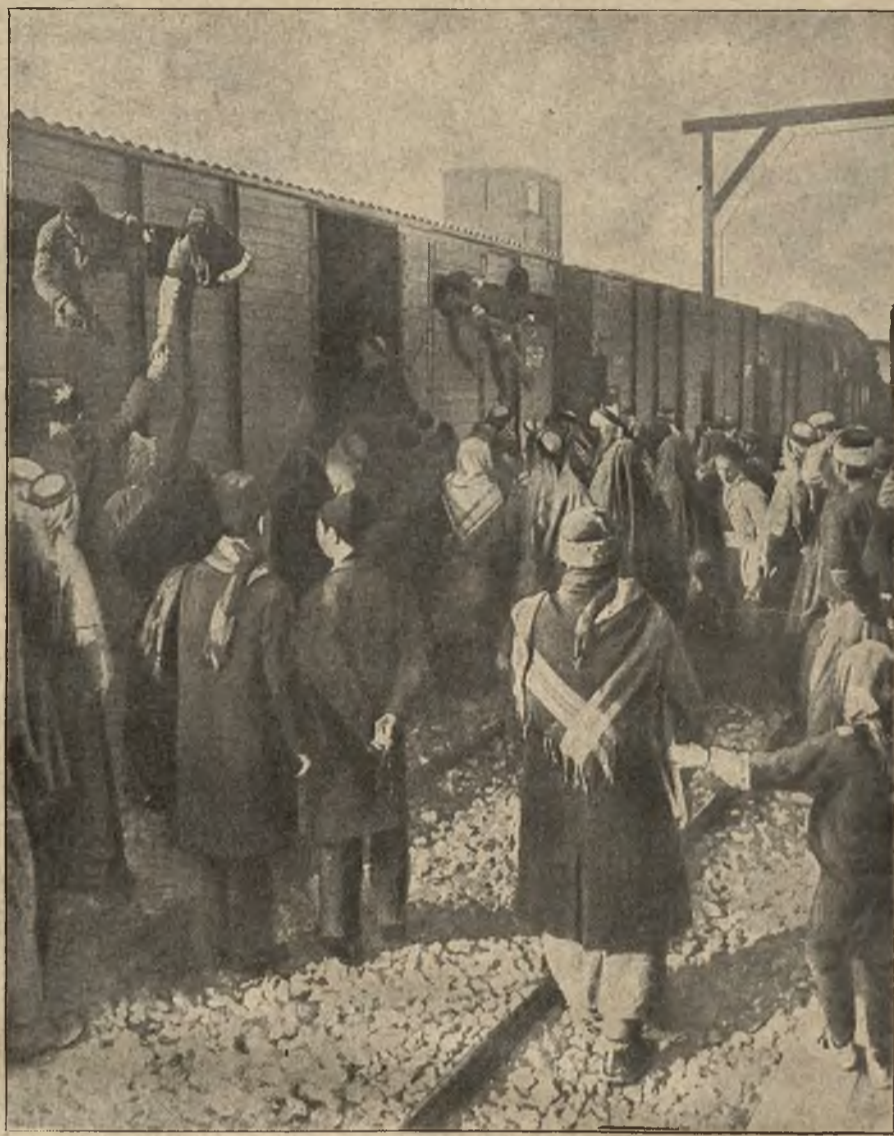
stąpiła do walki z Turcją i zmobilizowała wszystkie swe siły zbrojne. W dzisiejszym numerze dajemy właśnie szereg zdjęć z ruchu wojennego w Grecji, dostarczonych nam przez jednego z przyjaciół na-

z portu Patras, grupę Turków, którym rząd grecki nie pozwolił wylądować w Patras i których zatrzymano na okręcie, dalej sceny z mobilizacji greckiej i widok głównej ulicy w Patras, jednego z ważniej-

Prócz tego zamieszczamy widok okrętu „Laura“, na którym p. Raszkiewicz przybył do Grecji podczas obecnej zawieruchy wojennej, komendantów okrętu oraz podobiznę najmłodszego niewątpliwie „ko-



Wojna pięciu państw: Tłamy ochotników spieszą pod broń w Konstantynopolu.



Wojna pięciu państw: Odjazd rezerwistów tureckich na pole walki.

szego pisma p. Raszkiewicza, który już po wybuchu wojny na okręcie „Laura“ odbył podróż do Grecji i był naocznym świadkiem przygotowań wojennych tego państwa. Wśród tych zdjęć widzimy odjazd i pożegnanie zmobilizowanych wojsk greckich

szczych punktów mobilizacyjnych Grecji. Cechą charakterystyczną tego miasta jest mnóstwo... indyków, które z całym spokojem oddają się wyszukiwaniu pokarmu na ulicy, nie zdradzając żadnego zaniepokojenia wojną.

respondenta wojennego“ na pokładzie „Laury“, młodego Antosia Raszkiewicza, który pomagał ojcu w dokonywaniu zdjęć fotograficznych z epizodów wojennych w Grecji.



Wojna pięciu państw: Jeńcy tureccy w Podgoricy.



Wojna pięciu państw: Ulica w Skutari.

WALERY PRZYBOROWSKI.

CIEŃ.

(Powieść z przed stu lat).

Autor zastrzega sobie prawo przedruków i tłumaczeń.

7

Na te słowa Kasia chwyciła mię za rękę, ucałowała i oglądając się trwożliwie, rzekła:

— O! ja jasną panią kocham, bo jasna pani zawsze była dobra dla wszystkich, a choć mam srogie przykazy, mam też sumienie.

— Cóż to za srogie masz przykazy?

Kasia znów z obawą spojrzała na jadącą za nami brykę z Zaremby i prawie szeptem, rzekła:

— Niech co chce będzie, powiem. Pan Zaremba srogo mi przykazał, abym mu o wszystkim gadała, co tylko jasna pani zrobi, lub powie.

— Tak? ale ty tego nie zrobisz?

— Pewnie, że nie zrobię. Niedoczekanie ich! Nic nie powiem, choćby mię mieli zabić, albo zęgam co takiego i koniec.

Słowa te dały mi dużo do myślenia i napełniły mą nieszczęśliwą duszę głuchą trwogą. Jasnym to teraz dla mnie, że w Czarnowie coś się stało, coś bardzo niebezpiecznego dla mnie, a czego dowodem było nagle i niespodziewane przysłanie po mnie Zaremby, kiedy ja miałam bawić w Gaworowie całe lato i akomodować się Luizie, bo mój mąż chciał przez nią trafić do królowy Maryi Luizy i otrzymać jakieś starostwo, którego bardzo pragnął. Tymczasem zaledwie po trzech tygodniach mego pobytu w Gaworowie, przysłała po mnie Zaremby, każe mię pilnować, Kasi poleca donosić, co ja robię i mówię, wreszcie pisze okrutny i rozkazujący list do mnie. Co to wszystko znaczy, co się stało? Zrazu na te wszystkie okoliczności nie zwracałam uwagi, zajęta bólem moim i zawodem, pragnąca jak najprędzej uciec z Gaworowa, ale teraz widziałam, że coś się stało, że grozi jakieś niebezpieczeństwo, czy nieszczęście, którego ani powodów, ani rozmiarów odgadnąć nie byłam w stanie. Zaniepokojona mocno, poczęłam się dopytywać Kasi, prosząc ją, by mi opowiedziała wszystko, co tylko zauważyła w domu mego męża przed swoim wyjazdem.

— Proszę jasnie pani, kiedy ja nic nie wiem. Zebym co wiedziała, tobym zaraz powiedziała.

— Przypomnij sobie, może co zwróciło twoją uwagę — nalegałam.

Poczęła się namyślać, wreszcie rzekła:

— Ano... chyba to... bo, to widzi jasna pani w dzień wyjazdu mego i pana podstarościgo, wszystko we dworze było jak zawsze. Jasny pan z księdzem śpiewali se godzinki, bom słyszała, bo mi pani klucznica przykazali myć okna w sali, a stamtąd słycać wszystko, co się w kancelaryi robi. Potem było cicho, jeno pan podstarości z jakimś papierem przeszli przez salę do kancelaryi jasnie dziedzica, a ja se cigiem okna mylam. Spóźrę bez okno, a na dziedzińcu stoi koń i człek jakiś obcy przy nim. Pewnikiem, myślę sobie, postaniec z pismem do jasnego dziedzica, ale musi z daleka, bo ani konia, ani człeka nie znam, tyć zakurzony był okrutecznie i zmachany jak pies ostatni. Więc, co robiący myję sobie okno, myję, a tu w kancelaryi kiedy to jasny dziedic nie zacznie krzyczeć i przeklinać i wołać na jejmość klucznice: Pawłowska, Pawłowska sam tu do mnie! aż we dworze wszystko struchlało, a i mnie też strach zdjął, więc uciekła do kuchni. O laboga, co to było! A w tem przylatuje jejmość klucznica, cała jak rak czerwona i zadyszana i peda: Kaśka, gotuj się, pojedziesz z podstarościm po jasną dziedziczkę! W mig zajechała bryka, ładują pierzyny i jadła wszekiego moc i jedziemy. Ano, jedziemy, jedziemy dzień i noc, chyba na koniec świata myślę sobie i bez Kraków przejechalimy. A laboga co to za miasto, co tam kościołów i pedają co tam sam król mieszka. A podstarości to mi bez calusienką noc nakazywał: Kaśka, jedziemy po dziedziczkę i z powrotem ty jej będziesz usługiwała. Zebyś mi wszystko co dziedziczka będzie gadała i robiła, zebyś mi to zaraz powiadała, bo jak tego nie zrobisz, to po przyjeździe do Czarnowa dziedic cię każe obwiesić, a ja miotelkami tak zsiekę, że ruski miesiąc popamiętasz. Aha! powiem ja mu, niedoczekanie jego!

Z tej relacji rzeczczą było wiadoczną, że mąż mój posłał po mnie Zaremby wskutek otrzymania jakiegoś listu, przez człowieka, który z daleka przyjechał, bo jak Kasia zauważyła, człowiek ten był za-

kurzony, a koń zmęczony nadzwyczajnie. Cóż to więc był za list, który taką gwałtowną zmianę wywołał w Czarnowie? Nie ulegało wątpliwości, że list ten zawierał jakieś zdradliwe doniesienie o mnie i o kawalerze Dolabelli, że zatem wyszedł z Gaworowa od jednej z tych dam, które trawione zazdrością i zawiścią, w ten sposób nieczne chciały się pomścić na tej, która była najpiękniejszą, najskromniejszą i bez żadnego ze swej strony przyczynienia się, zniewoliła sobie serce najwspanialszego z mężczyzn, przedmiot potajemnych wzdychań wszystkich złych i zepsutych kobiet. O! niegodziwości ludzka! o brzydoto charakterów niewieścich! I oto teraz sama jedna, opuszczona przez wszystkich, z ciężką raną w sercu, oddana jestem na pastwę zazdrości i gniewu mego męża, człeka okrutnego i mściwego. Znając go, wiedziałam, że do wszystkiego jest zdolny, gdy gniew nim owładnie i drżałam z przerażenia i trwogi, oddając się pod opiekę Najświętszej Panny, która jedna z tej niezastudzonej opresyi wybawić mię mogła. Mówię, niezastudzonej, bo choć byłam winna, przecież nie w takim stopniu, jak się to memu mężowi zdawać mogło. Czyż, Boże mój, popełniłam jakie przestępstwo, prócz paru pocałunków, prócz tego, że m rada słuchała miłodowych słówek zdraycy kawalera, że m sercu, w jego najskrytszej głębi, gorącą miłość ku niemu żywiła? Czym zaprzysiężoną memu mężowi wiare, złała? Bóg, który widzi skrytości serca mego, niech będzie moim sędzią!

Ze straszną obawą, ze śmiertelną trwogą w duszy, szarpana bólem, pełna dręczących wspomnień o chwilach, spędzonych w Gaworowie, liczyłam godziny, zbliżające mię do Czarnowa. Droga była ciężka, ogromne piaski nie pozwalały nam szybko pośpieszać, wlekliśmy się wolno, popasając często, dzień cały, a na noc zatrzymując się po karczmach żydowskich. Zaremba był dla mnie z wielkiem uszanowaniem, ale strzegł mię pilnie; na noc kładł się spać przy drzwiach izby, w której spoczywałam, a jednemu z woźniców, kazał całą noc czuwać pod oknem. Wszystko to świadczyło, jak surowe rozkazy otrzymał od męża; co do mnie, udawałam, że nie zwracam na te ostrożności uwagi, ale pełna byłam najsmutniejszych przeczuć. Zaremba tłumaczył się, że jedziemy przez kraj pełen lasów i że obiegają pogłoski, jakoby chłopci gdzieś tam zbuntowali się i napadają na podróżnych i że dla tego on tak nad moim bezpieczeństwem czuwa. Nic na to nie odpowiedziałam, boć aż nadto zrozumiałam, co pod tą troskliwością o mnie się kryje.

Ale zdarzył się wypadek dziwny, niespodziewany, niemal niepojęty dla mnie, budzący w mem biednem sercu najtkliwsze uczucia, który do pełnego stopnia usprawiedliwiał te nadzwyczajne ostrożności Zaremby. Drugiego dnia naszej podróży, zatrzymaliśmy się na noc w jakiejś samotnej karczynie, wśród boru położonej. Dziwiło mię wybranie przez Zaremby takiego pustego miejsca na nocleg, ale widocznie miał on w tem swoje wyrachowanie. Od Krakowa nie jechał on już gościńcem, ale jakimś bocznymi drożynami, na przełaj przez pola i lasy, widocznie unikając ludzi, miast i wsi. Dla czego to uczynił, nie wiem, ale zauważyłam, że był niespokojny, że trzymał pod siebie ciągle rusznicę, nabitą siekańcami, że obu woźniców uzbroił w szable, że jednym słowem miał się na bacności, jakby jechał przez kraj nieprzyjacielski, lub w czasie wojny. Trochę mię to śmieszyło i spytałam się mego stróża:

— Czy acan Tatarów się boisz?

— Nie, proszę jasnej pani, Tatarów tu niema, ale są źli ludzie, gorsi od Tatarów. Ostrożność nigdy nie zawadzi, a jam przyrzekł jasnemu panu, pod gardłem, że jasną panią całą i zdrową dowiozę do Czarnowa.

Otóż tedy, w owej samotnej karczynie, wśród głuchego boru, rozłożyliśmy się na noc. Zaremba wygnał żydów z bacherami z izby, kazał ją Kasi wykadzić jałowcem, okrył kobiercami i przygotował mi łożo koczowisko. Zwykle podczas dnia, wlokąc się noga za nogą po piaskach i korzeniastych drożynach przez ostrożność nie rozmawiałam z Kasią, bo rozmowę naszą mógł słyszeć woźnica, ile że kolaska była otwarta; dopiero wieczorem, gdyśmy ostały same w izbie, mogłyśmy tłumiąc głos, ledwie dosłyszalnym szeptem, to i owo sobie zakomunikować, bo nie ulegało wątpliwości, że Zaremba kładąc się pod drzwiami, pilnie, zdrayca, podsłuchiwał. Otóż owego wieczoru, gdyśmy się już zamknęły w izbie, Kasia rozplatując mi włosy na noc, pochylała się nademną i szepnęła mi do ucha:

— Jasnie pani go widziała?

— Kogo? — zapytałam zdziwiona.

— Tak, już cię jasna pani go nie widziała, bo

jakżeby widzieć mogła, kiedy on stał z tyłu za kolaską.

— Ale kto? co? jak? o czem mówisz? tłumacz się wyraźniej.

— Psst! niech jasnie pani tak głośno nie gada, bo ten rakarz podstarości ma dobre uszy. Słyszysz jak trawa rośnie. Niech się jasna pani nie odwraca, ja wszystko cichutko opowiem.

Tu Kasia opowiedziała mi, że nad samym wieczorem, kiedyśmy się zbliżali do owego czarnego boru, w którym karczma samotna stała, a w której mieliśmy nocować, nagle za nami ukazał się na spienionym koniu, jakiś „wielki rycerz czy książe“, jak się wyraziła, przystawał i pilnie przypatrywał się naszej kawalcacie, leniwie po piaskach się wlokącej; że jakiś czas jechał za nami, na wielki niepokój Zaremby, który podniósłszy się na bryczce, wymachiwał rękami, chwycił za rusznicę, jakby chciał do onego rycerza strzelać. Ale rycerz pogroził mu tylko pięścią, zawrócił konia i ruszył klusem i niebawem za wzgórkami zniknął z oczów. Ja tego wszystkiego widzieć nie mogłam, bo najprzód siedziałam w głębi kolaski, tyłem do owego zjawiska dziwnego, a potem właśnie wtedy zmęczona upałem, kurzem i łzami na chwilę się zdrzemnąłam, a kiedy się obudziła, już byliśmy w borze i psy w karczynie, do której dążyliśmy, szczekać głośno zaczęły.

Oczywiście zaciekawiona nadzwyczajnie, poczęłam się dopytywać Kasi, jak ów „wielki rycerz, czy książe“ wyglądał. Nie wiele mi umiała powiedzieć; tłumaczyła się, że właśnie od tej strony, z której tajemniczy jeździec się ukazał, ogromne, czerwone słońce zachodziło, tak, że wzrok dziewczyny zaślepiło; gadała tylko, że na tej tarczy jaskrawej słonecznej, sylwetka rycerza podobną była do „świętych na obrazku“. Zapamiętała jednak, że ów „książe“ (bo koniecznie zdawało jej się, że musiał to być jakiś książe, który zaklętą księżniczkę, to jest mnie, ze szponów czarownika, to jest Zaremby, chce wyswobodzić), miał na głowie wielki kapelusz z piórami, a cały był okryty szerokim płaszczem, bez rękawów.

Łatwo pojąć, jak to opowiadanie wstrząsnęło mną do głębi, jak wzburzona moja wyobraźnia zdawała się widzieć w tym, na krwawej tarczy słonecznej rysującym się jeźdźcu, w kapeluszu z piórami i almawiwie, nie kogo innego, tylko... jego! Jakże mi serce biło i jak tkliwe uczucie mię ogarniało. Rycerz, pragnący zaklętą księżniczkę wydobyć z rąk czarownika, mógł tylko w jego bohaterską postać się wcielić. A jeżeli tak jest, to on mię kocha, mnie tylko jedną, a nie Luizę Gaworowską miłuje. Boże, w mojem straszliwym położeniu, jakże się uczułam szczęśliwą, jak dumną, jak mu przebaczałam pocałunki i słowa, wypowiedziane tam, w galerii oszklonej, pod rubinowem kwieciami granatu, do siedzącej na jego kolanach Luizy. To nie on był winiem, nie! nie on, ale ta zalotna Luiza.

Układałam się wzburzona, rozmarzona do łóżka, ale spać nie mogłam. Tyle wrażeń i myśli spędziło sen z mych powiek. Wiatr przytem w borze szumił melancholijnie, psy naszczekiwały, puszczyk gdzieś huknął złowrogo, i smutno mi było. Poza tym szumem była senna cisza tak, że słyszałam miarowy, głęboki oddech Kasi, śpiącej obok mnie na ziemi, chrapanie woźnicy Jędrzeja za oknem i Zaremby za drzwiami. Czas płynął powoli i noc musiała już być późna, gdy zdawało mi się, że słycać było stapanie koni, ale, że zaraz potem zaległa dawna cichość, uważałam to za złudzenie, choć na chwilę przemknęła mi myśl przez głowę, że to może ów świetlany rycerz, którego w blaskach słonecznych widziała Kasia i który Zaremby pięścią groził. Gdy nagle, tuż za oknem rozległo się głuche szamotanie, jęk jakiś stłumiony, a zaraz potem jakieś gwałtowne szarpnięcie okienicą, psy zaczęły zawzięcie ujadać i okienica z trzaskiem złowrogim upadła. Skamieniałam, podniosłam się na łóżku i mimowoli krzyczeć zaczęłam:

— Dla Boga, co to? Kasiu! Kasiu!

Kasia zerwała się na równe nogi, a w tejsze chwili Zaremba za drzwiami wrzasnął z całej siły:

— Jędrzej! Wawrzon! do broni!

Zrobił się straszny zamęt, tupotanie, szybki w oknie z brzękiem trzaśły i coś ciężkiego wpadło do izby, tuż przy nogach stojącej, przerażonej Kasi, a zaraz potem huk strzału jeden i drugi. Przy blasku tych strzałów ujrzałam na chwilę, na jedno mgnienie oka, w rozbitem oknie twarz kawalera Dolabelli. Tak, to był on! ale zaraz potem zaległy ciemności, serce mi się ścisnęło i już nie wiem, co się z mną działo, straciłam zupełnie przytomność.

Kiedy przyszedł do siebie i rozglądał się zaczęłam dokoła siebie, jeszcze okropnie przerażona, zobaczyłam izbę jasno oświetloną przez łuczywo,

które Zaremba trzymał w ręku i Kasię, krzątającą się koło mnie.

— Co to się stało? — spytałam jeszcze na pół nieprzytomna.

— Chwała Bogu — zawołał Zaremba — jasna pani mówi. To i dobrze. Chwała Bogu!

I po chwili dodał:

— A cóż? co się miało stać! zbóje nas napadli, Wawrzona chcieli zdusić, alem ja czuwał, popstrzyłem ich grankulkami i dali drapaką. Pewnie się tam liżą teraz w borze. Daliśmy im dobrą nauczkę i drugi raz nie poprobują zadzierać z Zarembą. No, skoro jasnie pani ma się lepiej, to wszystko jest w porządku. Kaśka, czuwał nad jasną panią; okno zatkać jaką kiecką, a ja wychodzę. Muszę obejść chałupę, czy tam gdzie jaki rabuś się gdzie jeszcze nie chowa. Niech jasna pani będzie spokojna, Zaremba nie da się drugi raz podejść. Sciele się do stópek jasnej pani, sługa pokorny!

Wetknął gorejące łuczywo w jakiś saganek na kominie i kłaniając się a szastając, wyszedł z izby i słychać było jak chodził ciężko koło karczmy i głośno gadał z Wawrzonem. Gdym...

(w tem miejscu wilgoć wyzarta kilka wierszy).

— Więc się nie omyłam! więc i ty go widziałas?

— Widziałam, proszę jasnej pani, widziałam, kiedy strzelił do Zaremby. To ten sam wielki rycerz czy książę, który wczoraj popołudniu pokazał się na drodze i to on cisnął ten kamień, owinięty w papier. Ale niech jasna pani zobaczy, co tam napisane, dopóki Zaremba łązi kole karczmy i nie szpieguje nas w izbie.

Wyskoczyłam co żywo z łóżka, nie zważając na to, że byłam boso i pobiegłam do cyganka, na którym gorzało łuczywo. Tu stanawszy tyłem do okna, które zresztą Kasia zakryła kobiercem i w dodatku sobą jeszcze zastoniła, szybko rozwinęłam ów papier. O! o! o! jakże mi serce biło. Zrazu nic odczytać nie mogłam, litery skakały mi w oczach, papier w drżącym ręku szeleścił i musiałam całej siły woli użyć, żeby opanować ogarniające mnie wzruszenie. Nakoniec odczytałam te kochane, dobre, niezapomniane nigdy słowa, bo one wyryte są w mem sercu, ognistymi głoskami:

„Boska Juno! czuwam nad Tobą i oswobodzę cię z rąk tyranów muszę. Szczerze, wiecznie cię kochający

Tomasz Dolabella.“

O! słodkie miłe, drogie wyrazy! Przycisnęłam zimną kartę papieru do ust i ucałowałam ją gorąco. Wszak na niej jego kochana ręka spoczywała. Ale już Kasia szeptała, że Zaremba wraca, skoczyłam zatem do łóżka i kartkę schowałam na piersiach, tuląc ją jak skarb najdroższy. Więc myśli o mnie, więc mię kocha, więc mię chce wyswobodzić z rąk „tyranów“, jak pisze. Jaki dobry, jaki szlachetny, jaki rycerski i mężny! Boże mój! czemu mu się odwdzięczę, czemu zatnę oskarżenie go o zdradę? On dla mnie życie niesie w ofierze, a ja sądziłam, że mię nie kocha, że z Luizą nieczne amory prowadzi. To nie on, nie on, ale ona była winna, on jest czysty, szlachetny, wielki i piękny. Jezu mój, jakże ja go kocham!

Reszta tej nocy burzliwej w ciszy i spokoju upłynęła, miałam więc czas i możność rozmyślenia nad osobliwszym owem, zaiste, zdarzeniem, które przed chwilą rozegrało się w tej samotnej karczynie, i poczęłam sobie gorzko wyrzucać moje tchórzostwo i mój krzyk, który zapewne w chwili, gdy kawaler oderwał okienicę, zbudził Zarembę i przeszkodził dzielnemu rycerzowi oswobodzić mię z rąk zbira mego męża. Gdyby nie ten krzyk, mówiłam sobie, byłabym wolna, szczęśliwa i w objęciach mojego kochanka. W objęciach mojego kochanka? a potem co? czyż nie mam męża, wprawdzie okrutnego tyrana i skąpca, ale zawsze męża, któremu przed ołtarzem przysięgałam wierność i posłuszeństwo? Nie! nie! nie! precz odemnie wabiąca pokuso! To co się stało, dobrze się stało Uwielbiam, kocham wielkiego mistrza i walecznego rycerza, ale powinnam, chcę być kobietą uczciwą i przy pomocy Boskiej nią zostaną.

Takie to myśli przez resztę krótkiej nocy letniej w mej biednej, skolataniej głowie się kłębiły, spędzając sen z mych powiek. O świcie, gdy przez szpary kobierca, zawieszzonego na stłuczonym oknie, blask zorzy porannej przedzierać się zaczął, na chwilę zasnąłam snem ciężkim, pełnym mar i widziadeł. Ale nie długo spałam, bo zbudził mię ruch w karczynie i Zaremba nalegał, ażeby korzystając z chłodu porannego ruszyć zaraz w drogę i wydość się z tych borów, w których zbójcy, jak gadał, grasują. Zebrałam się więc szybko i niebawem pojechaliśmy.

Tym razem z drożyn bocznych, Zaremba skreślił na główny gościniec, widocznie przekonany, że tutaj większe znajdzie bezpieczeństwo. Zauważyłam przytem, że powozi moją kolaską nie Jędrzej, ale Wawrzon, który dotąd jechał z Zarembą na bryczce za nami. Kasia objaśniła mi, że Jędrzej w czasie nocnego napadu tak został mocno poturbowany i wskutek tego, że mu w usta wpakowano knebel, o mało się nie udusił, i teraz leży chory na bryczce, którą sam Zaremba kieruje. Przykro mi było, że

lera, żeby zaniechał swej niebezpiecznej i całkiem bezużytecznej imprezy, i widziałam jedyny środek, żeby napisać doń list i błagać go, by mię zostawił mojemu losowi. Ale jak napisać, kiedy nie miałam ani papieru, ani inkaustu, jak ustrzedz się przed argusowemi oczami Zaremby, a nakoniec jakim sposobem doręczyć to pismo kawalerowi? To wszystko wydawało mi się niepodobnem do skutecznienia i byłam w rozpacz, wreszcie zaniechałam myśleć o tem, jako o rzeczy niemożliwej i zdecydowana byłam zostawić wszystko losowi, niech się dzieje, co chce.

Kiedy tak rozmyślałam odpoczywając w izbie karczemnej, Kasia przyszła do mnie z prośbą, żeby jej pozwolić na chwilę wybiedz do miasteczka, gdzie ma ciotkę swoją, której dawno nie widziała. Słuchając tego, nagle przyszło mi na myśl, czyby przy tej sposobności Kasia nie mogła się wystarać o papier, pióro i inkaust i czyby nakoniec przez tę ciotkę jej nie dało się wręczyć pisma kawalerowi, przypuszczając oczywiście, że on w pościgu za mną, zjawi się później w Jędrzejowie. Jakkolwiek wszystko to było bardzo wątpliwem, należało jednak spróbować. Szepnęłam więc Kasi o tem, na co ona odrzekła, że papier z łatwością znajdzie u ciotki, bo ta ma książkę do nabożeństwa, w której są, jak pamięta doskonale, powklejane czyste kartki, że jedną taką wydrze i przyniesie mi; co zaś do pióra i inkaustu, to byłem jej dała pieniędzy, to już ona u żydów o to się wystara. Ucieszona tem, wręczyłam jej talara, jednego z trzech, jakie posiadałam, zalecając, by nie wahała się wydać go całkowicie, byle mi dostarczyła wszystkiego co potrzeba do pisania.

Kasia fruwała i nie minęło dwóch pacierzy, kiedy wróciła przynosząc i papier i pióro i fiaszeczkę inkaustu. Korzystając z tego, że Zaremba zajęty był wydawaniem obroków dla koni, pojeniem ich, sprowadzeniem żyda cyrulika do chorego Jędrzeja, wreszcie dysponowaniem obiadu dla mnie, w skrytości napisałam kilka słów do kawalera, błagając go, jeżeli mię naprawdę miłuje, ażeby mię zostawił mojemu losowi i więcej nie czynił podobnych prób, jak minionej nocy, zapewniając go, że nawet gdyby mu się udało mnie oswobodzić, to ja z tej swobody nie skorzystam i wrócę do męża, któremu wierność przed ołtarzem zaprzysięgałam. Dodałam, że jeżeli kawaler chce, aby w mojem sercu zostało miłe i słodkie wspomnienie, to tej ostatniej prośby winien wysłuchać. Rzewnymi łzami skropiłam to moje pismo, jedyne, jakie napisałam do ubóstwianego przezemnie mężczyzny i wręczyłam jej Kasi, prosząc, by je oddała ciotce, by jej opisała jak wygląda „wielki rycerz czy książę“ (ma kapelus z piórem, płaszcz bez rękawów i jedzie na białym koniu, że się nazywa Dolabella, żeby pilnowała jego przybycia do Jędrzejowa i pismo to do rąk jego własnych oddała, przyczem ofiarowałam Kasi drugiego talara, ażeby go jej ciotka na pamiątkę odemnie zachowała.

Kasia pobiegła i niebawem wróciła, bo usłyszałam jak w sieni Zaremba na nią krzyczał, wołając:

— Gdzie ty hultajko latasz? czy nie wiesz, że ci na krok nie wolno od jasnej pani odstępować? co? swędzi cię skóra? żali zapominasz, że miotełek dostanie w Jędrzejowie?

Słyszając to, zgniewałam się mocno i otworzywszy drzwi rzekłam:

— Czego acan tu krzyczysz? Kasia za mojem pozwoleniem wyszła. Przykazuje acanowi milczeć i nie turbować mojego spoczynku.

Zaremba pokornie zdjął czapkę z głowy i rzekł:

— Wola jasnej pani, a ja mam przykaz jasnego pana...

— Milcz acan! Kasiu choć do mnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).



— Co się stało? — spytałam na pół nieprzytomna.

dla mnie o mało człowiek nie zginął, ale z tego nabyłam przeświadczenia, że kawaler na wszystko jest zdecydowany, by mię z rąk i z pod władzy mego męża wydobyć. Ale teraz, po nocnym rozmyśleniu, wcale się z tego nie cieszyłam, jakkolwiek czułam ogromne uwielbienie dla odwagi i rycerskości mego pięknego mistrza i kochanka.

Już teraz bez żadnych przygód posuwaliśmy się po piaskach do samego południa, spotykając po drodze mnóstwo ciężko ładownych fur, wiozących sól z Wieliczki. Znużona mocno, cały ten czas przedrzemałam, a Kasia na popasie w Jędrzejowie szepnęła mi, że zdaje się jej, jakoby parokrotnie, gdzieś w chmurach kurzu, jaki my i owe fury podnosiły, widziała konną postać „wielkiego rycerza, czy księcia“, ale nie była pewna tego. Co do mnie, nie wątpiłam, że to on, mój mistrz i rycerz, postępuje ciągle za mną i czeka sposobnej chwili, by powtórzyć próbę uwolnienia mię po raz drugi. Zachwycałam się jego nieustraszoną odwagą, ale martwiłam się bardzo, bo już pamiętałam mocne postanowienie wytrwania w mych obowiązkach i gdyby nawet udało się kawalerowi pokonać Zarembę, to jabym się już na ucieczkę nie zgodziła. Poczęłam więc teraz rozmyślać, w jakiby sposób uwiadomić kawa-



Krytyczna sesja delegacji wspólnych w Wiedniu: Minister spraw wewnętrznych bar. Heinold i wspólny minister skarbu dr. L. Biliński.



Pogrzeb hr. Stanisława Badeniego: Ś. p. Stanisław hr. Badeni na katafalku

Pogrzeb hr. Stanisława Badeniego.

Zwłoki nieodżałowanego marszałka krajowego ś. p. Stanisława hr. Badeniego złożono na wieczny spoczynek w Radziechowie, majątku zmarłego. Pogrzeb stał się poważną manifestacją całej Galicji na rzecz człowieka, który wielkie zasługi położył dla kraju. Przybyli na pogrzeb: w imieniu cesarza austriackiego hr. Chołoniewski, ministrowie Heinold i Długosz, wszyscy biskupi i arcybiskupi galicyjscy, marszałek kraj. Gołuchowski, wszyscy posłowie sejmowi i parlamentarni oraz wielka ilość przedstawicieli władz i różnych instytucji z całego kraju.

Trumnę złożono najpierw w wspaniale przybranym kościele parafialnym w Radziechowie. Po nabożeństwach żałobnych, odprawionych przez arcybiskupów, wśród szpalernu, utworzonego przez delegacje różnych instytucji przeprowadzono zwłoki do kaplicy grobowej, gdzie złożono je w grobie familijnym.

Ilustracje nasze przedstawiają zwłoki na katafalku oraz kondukt pogrzebowy w Radziechowie.

Nowe gniazdo sokole we Lwowie.

Jedno z najruchliwszych przedmieść Lwowa, Lewandówka, w krótkim stosunkowo czasie pozyskała

drugą trwałą placówką pracy narodowej. Przed kilkunastu dniami otwarto tam dom ludowy T. S. L., a zaś kilka dni temu uroczysto rozpoczęło swą działalność nowe gniazdo „Sokoła”. Otwarcie gniazda odbyło się na boisku sokolem. Wzięło w nim udział przeszło 200 Sokolów gniazd lwowskich. Na boisku ustawiony był namiot, a pod nim polowy ołtarz, przy którym mszę odprawił ks. Skorny, kazanie wypowiedział ks. Dzieńdzielewicz.

Uroczystość zakończono manifestacyjnym pochodem oraz wpisaniem się wszystkich uczestników do księgi pamiątkowej nowego gniazda. Zapowiada się ono bardzo dobrze, gdyż w chwili powstania swego liczy już 65 uczestników.

Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników uroczystości i nabożeństwo przy polowym ołtarzu.



Pogrzeb hr. Stanisława Badeniego: Kondukt pogrzebowy w Radziechowie.

(Fot. M. Münz, Lwów).

Krytyczna sesja delegacji wspólnych w Wiedniu.

W bardzo krytycznej chwili zebrali się tego roku delegacje austriacka i węgierska na wspólne obrady w Wiedniu. Z jednej strony groziły awantury ze



Nowe gniazdo sokole we Lwowie: Msza polowa podczas uroczystości otwarcia Sokolni na Lewandówce.

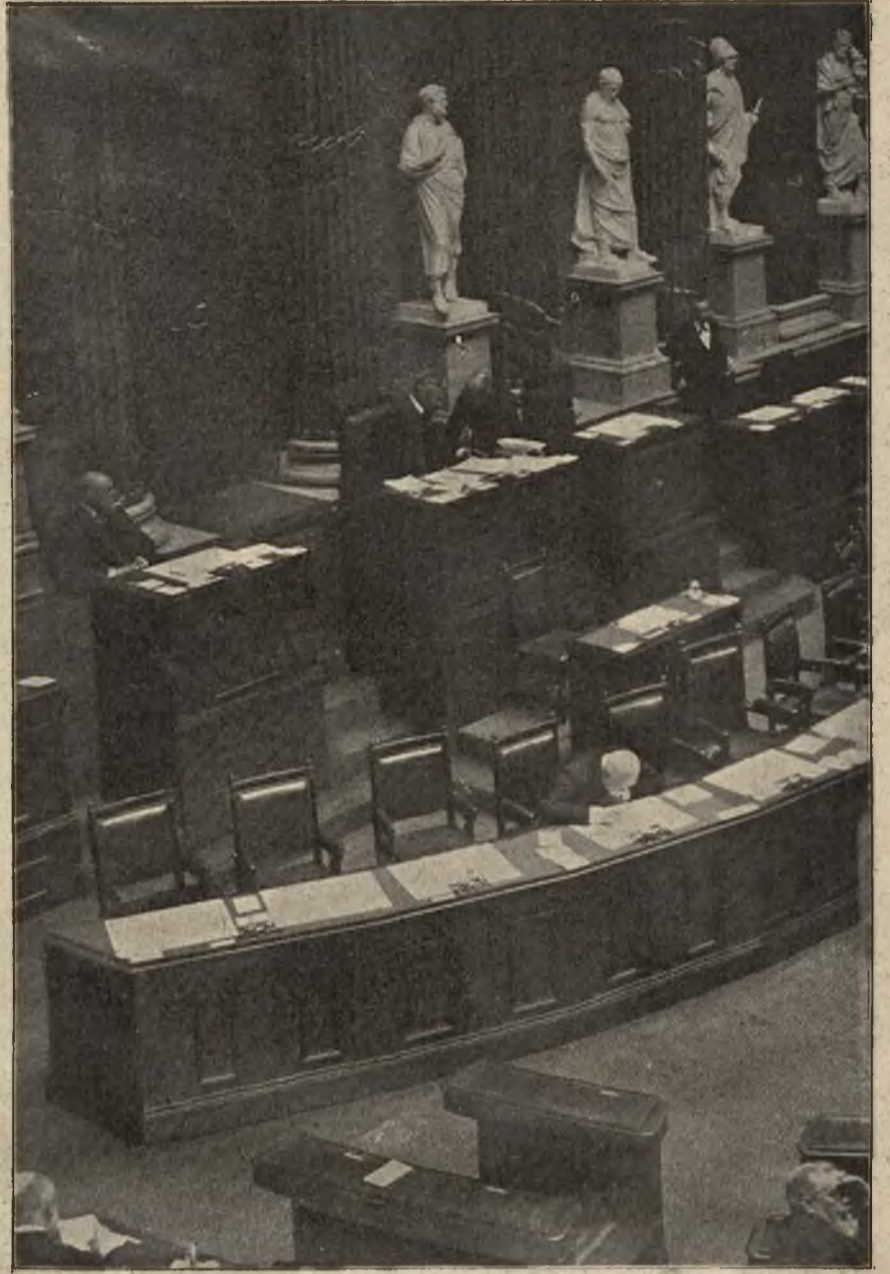
(Fot. M. Münz, Lwów).



Krytyczna sesja delegacji wspólnych w Wiedniu: J. E. b. minister W. Korvtowski, generał Krobotin i głośny słowianofil dr. K. Kramarz.



Krytyczna sesja delegacji wspólnych w Wiedniu: Delegaci przy pracy.
1) J. E. Jędrzejowicz, delegat z Izby panów. 2) Delegat bar. Schwegel.



Krytyczna sesja delegacji wspólnych w Wiedniu: W sali posiedzeń. Na trybunie prezydent dr. Dobernig. Na ławie wspólnych ministrów J. E. dr. Biliński, zaczytany w aktach.

ny opozycji węgierskiej, z drugiej zaś widmo bałkańskiej, a za nią wojny ogólnieuropejskiej, wywołało inny niż zazwyczaj nastrój. Choć też i materyał, jaki rząd austro-węgierski przedłożył delegacjom pod obrady, był w zupełności

zastosowany do chwili. Obok normalnego budżetu ministerium wojny wystąpiło z wielkimi żądaniami nowych kredytów wojskowych. Naprężenie w czasie obrad delegacji było bardzo wielkie, a wszyscy rozumieci doniosłość chwili. Mimo, iż nowe zbrojenia

nakładają znaczne na kraj ciężary, obie delegacje przyjęły je bez wahania. Następne delegacje mają zebrać się w listopadzie w Budapeszcie. Są jednak pesymiści, którzy na ten czas Austrii przepowiadają wojnę.



Nowe gniazdo sokole we Lwowie: Grupa sokół i gości, obecnych na uroczystości otwarcia nowego gniazda w Lewandówce. (Fot. M. Münz, Lwów).



Krytyczna sesja delegacji wspólnych w Wiedniu:
Korespondenci prasy krakowskiej pp: Iender („Czas“),
Kwaszewski („N. Reforma“) i Koperski („Nowości Ilustr.“).

Greccy podczas wojny: Publiczność żegna w porcie Patras wojska greckie, odjeżdżające
na plac boju.



Henryk Sienkiewicz (X) opuszcza lokal wyborczy.

Kłeska wyborcza w Warszawie:
P. Jan Kucharzewski (X) przed lokalem wyborczym.

P. Andrzej Niemojewski po złożeniu głosu.



Rozdawanie proklamacji (Fot. Maryan Fuks, Warszawa). Kłeska wyborcza w Warszawie:
Przed biurem XIII. okręgu, w którym mieszka kandydat koncentracji p. Kucharzewski.



Plakaty agitacyjne Romana Dmowskiego

Kłęska wyborcza w Warszawie: Mieczysław Frenkiel (X) obłożony przez agitatorów.

Automobil, zwożący odeszwy agitacyjne Kucharzewskiego.

Kłęska wyborcza w Warszawie.

Jak było do przewidzenia, brak zgody w obozie polskim zgotował Polakom przy obecnych wyborach w Warszawie sromotną klęskę. Wobec niedopilnowania przez polskich wyborców swych praw wyborczych, jedynie solidarna akcja Polaków mogła mandat Warszawy utrzymać w rękach polskich. Niestety, wśród Żydów zwyciężyły prądy nacjonalistyczne, a polscy wyborcy, rozbiwszy swe głosy na dwie listy: koncentracyjną (p. Kucharzewskiego)



Krytyczna sesja delegacji wspólnych w Wiedniu: Grupa dziennikarzy polskich, niemieckich i czeskich: 1) Wiceprezydent Związku dziennikarzy zagr. S. Kwaszewski. 2) Prezydent Związku dziennikarzy austr. Müll

i narodowo demokratyczną (p. Dmowskiego), oddali nacjonalistom żydowskim nawet te okręgi (jak 7 i 12 ty), w których Polacy mieli bezwzględną większość... W ten sposób nacjonalści żydowscy stanowią większość w kolegium wyborczym i będą decydować o wyborze posła m. Warszawy...

Taki jest plon niezgody, która, niestety, pozostała dotychczas nicią przewodnią polityki polskiej... Oby ta klęska polskiej Warszawy stała się dla nas nauką przynajmniej na przyszłość...



Grecya podczas wojny: 1) Główna ulica w Patras ze stadami indyków, 2) Zmobilizowane wojska greckie, odjeżdżające z portu Patras na plac boju, 3) Duchowny grecki, żegnający syna, odjeżdżającego na wojnę, 4) Grupa Turków na pokładzie „Laury”, którym rząd grecki po wybuchu wojny nie pozwolił wylądować w Patras.

Jerzy Obnet.

Śmierć Bonapartemu!

7) — A to niespodziane wystąpienie pani Bonaparte owego wieczoru, kiedy to odprawiła nas oboje z mężem, a pana zatrzymała, by go przedstawić pierwszemu konsulowi. Nie było to z góry umówione?

— Trudno byłoby mi zaprzeczyć, że pozostaję w jakiejś styczności z rządem i że z Bonapartem jestem w porozumieniu. To powinno panią uspokoić... Jeżeli cieszę się zaufaniem pierwszego konsula, nie mam powodu do obaw... Wręcz przeciwnie!

— Nic, a nic z tego nie rozumiem. Przechodzi to miarę pojęcia słabej głowy kobiecej. I o ileby się panu podobało w błąd mię wprowadzić...

— Czyż mógłbym chcieć tego, Emilio?! Jakież pani o mnie ma pojęcie! Czyż niedość powtarzałam pani, że ją uwielbiam, a każde me słowo li z serca płynie!

— Trudno mi nie wierzyć panu, skoro pan tak mówi... Ani głos, ani oczy pana kłamać nie mogą... Lecz teraz przed chwilą, podejrzewałam pana o podstęp, o dwulicowość, a to mię przerażało.

— Niechże się pani nie dreczy własnymi przywidzowaniami, błagam o to... Nie staraj się przyniknąć tajemnicy mego życia... O niczem, prócz miłości, myślę przy tobie nie chcę... Nie ma siły, któraby zdołała serce me od ciebie odwrócić, i nikt prócz ciebie, władać niem nie może. Przyjmij tę najlepszą część mego ja, którą ci dać mogę, i nie odmawiaj mi w zamian odrobiny sympatii.

Lzy stanęły w oczach Emilii:

— Niewdzięczny! Czyż nie wiesz, że mam jej dla ciebie aż nadto, niestety! Wszystkie wspomnienia mej młodości były twymi orędownikami. Na widok twój miałam złudzenie, że oglądam znów mą rodziną Bretanię, rodziców mych, rodzinę, wszystko, co straciłam bezpowrotnie. Związałaś mię z sobą ogniwami mych myśli. Nie sądz, iżem łatwa i płocha, skoro tak prędko ci uległam. Wszystkie nadskakiwania odbijały się o mnie dotychczas, jak o skałę, i za nic na świecie nie byłabym zawiódła zaufania mego męża... Fatalizm kazał się nam spotkać i nieznanne dotychczas uczucie, rozkoszne, a zarazem okrutne ogarnęło mną całą... Co ze mną teraz będzie. Zdaje się, iż już sama sobą nie władam, że całe me istnienie od ciebie zawisło. Miej litość nademną, nie każ tak cierpieć...

— Na Boga! Aniele mój jedyny, nie trwóż się! Jazbym ci miał zrobić przykrość! Dla ciebie jedynie bije me serce.

— Nie, nie boję się, byś mię świadomie skazywał na cierpienia. Ufam ci... Lecz przeczuwam, że wmięszales się w sprawy, które mogą złamać nas oboje. Tego się lękam.

— Nie! Będziesz mię znała jedynie, jako Wiktora Leclerc'a... Nie możesz, wobec twych obaw, znać mię innym. Jeżeli Saint Régeant wpadnie w sidła, nie okryje cię kompromitacją.

— Ach, nie o siebie to, lecz o ciebie się trwożę!

Pochylił się nad nią Saint Régeant. Nie widać ich było z poza zwisających wachlarzy palm. Muzyka balowa dochodziła do nich jedynie słabym echem. Oczy ich zmaczyły się, wargi zadrgały. Saint Régeant zbliżył ku sobie Emilię tklivem ujęciem, giętka jej kibić sama się podała, sercem nieledwie o serce wsparci zamienili pierwszy pocałunek. Młoda kobieta pierwsza oprzytomniała i wyrwała się z jego ramion.

— To szaleństwo! Wracajmy zaraz tam, do sali balowej. Może tam już zauważono naszą nieobecność.

Podniosła się. Z drugiego końca oranżeryi dolaływały śmiechy. To kółko oficerów bawiło panią Hamelin, a ona słuchała ich dowcipów, bawiąc się wachlarzem, na którym połyskiwało małe lustro. Saint Régeant i jego towarzysza przeszli wolnym krokiem i wmięszali się w wir taneczny. Pan Lerebourg rozmawiał najskopojniej w świecie w gronie przyjaciół. Uśmiechem powitał żonę i zapytał: — Dobrze się bawisz?

— Oglądam salony i ludzi.

Saint Régeant pożegnał ich ukłonem i stanął opodal. Nie spuszczał z niej oka i poił się jej wdziękiem, jej urodą. Co za kontrast krwawych, bezlitosnych zamysłów i słodkich marzeń miłosnych. Pierwsze nie dały mu chwili wytchnienia i oto teraz

wcieliły się jakoby w ponurą postać tak zwanego Limoelana, który nagle zjawił się przed nim. Przez chwilę zawahał się w duszy, jakgdyby mu kazano wybierać nieodwołalnie i niepodzielnie między czarującą kochanką, a zagadkowym towarzyszem. Rękę po czole przesunął w udęcie niepewności. Nie ociągał się jednak i pożegnawszy ostatnim ukłonem Emilię, ujął ramię Limoelana i poszedł z nim dalej. Zasiadli przy małym ściennym stolczku i kazali podać napój chłodzący. Pani zarządzająca bufetem utonęła w rozmowie z małym staruszką w pudrowanej peruce, tym samym, który tak uprzejmie nadskakiwał pannom Zoe i Hermancyi pod „Błękitnym Kołpakiem“. Zdawał się nie spostrzegać zbliżenia dwu biesiadników. Plecami do nich się obrócił i flirtował nieprzerwanie z bufetową. Limoelan nachylił się do Saint Régeanta i szepnął:

— Wyprawilem dziś Jerzego. Odprowadziliśmy go, Picot i ja, do Montrouge. Tam czekały nań konie. Za dni cztery będzie w Vannes... Ja tylko i Courbet zostaliśmy do twego rozporządzenia. Nam powiesz, co czynić należy.

— Na razie, nic. Przyczaić się musimy, zniknąć. Policja jest na naszym tropie... Valoris zdemaskował Lavernér'a, który usiłował wdrzeć się w tajemnice naszego tajnego komitetu przy życzliwej pomocy Coster'a. A nie był to nikt inny, jeno agent Fouché'go, działający coprawda wbrew intencjom policji pierwszego konsula i prefekta Dubois. Pokazało się, iż jest identyczny z owym Férusac'em, który tropił szajkę Jehu na Południu. Bliższe badania wykryłyby niezawodnie pod tą podwójną maską inną jeszcze osobistość... Nie wierzy niko mu, wystrzegajmy się wymiany listów, nawet pod pseudonimami.

— Mój drogi — Limoelan na to — wszystko to święta prawda. Lecz nietylko przed policją należy się mieć na baczności, lecz i przed miłością. Kobiety, zważ to dobrze, nie mniej są groźne, niż szpicle... Radzę ci wziąć do serca te słowa...

— Co chcesz przez to powiedzieć?

— Chcę cię jedynie ostrzedz przed kuszącą pięknością, której asystowałaś dziś wieczór, nie ponadto.

— To bretonka, jak i my, z szlacheckiego gniazda, nie zdolna do zdrady.

— Jesteś na niebezpiecznej drodze! Nieufność jest pierwszym przykazaniem kodeksu konspiracji. A przedewszystkiem nieufność względem kobiet! Już praojca rodu ludzkiego na zgubę wydała kobieta. Z rozmysłem lub nieświadomie, kobiety wydały na śmierć wszystkich wodzów rewolucji, którzy wpadli w niewieście sidła. Radzę ci mój drogi, zerwać z tą osobą, albo też usunąć się od życia politycznego i poprzestać wyłącznie na miłości.

— No, no! porzuć fantastyczne podejrzenia! Dowiedz się zresztą, że jutro opuszczam Paryż, nie będę więc miał czasu na miłość. Nasi przywódcy zlecili mi rozkazy dla grupy południowej, objadę całą prowincję. Tobie tylko jednemu znany cel mej podróży. Pan Lerebourg jest święcie przekonany, że jestem agentem towarów tławatnych i poruczył mi zamówienia do Lyonu. Najprzebieglejszy szpieg nie będzie mógł wyprowadzić żadnych niepożądanych wniosków z mego zachowania. Będę bywał jedynie u fabrykantów. Na tem zakończymy rozmowę. Czas mi do hotelu, gdzie Carbon'owi wyznaczyłem spotkanie.

Powstał. Limoelan stuknął o marmur stolika złotą monetą i zapłacił jedzenie.

— Odprowadz cię do „Rudego Lwa“.

— Skoro sobie tego życzysz... Pozwól jeno, bym pożegnał panią Lerebourg.

Powrócili do sali i skierowali się ku grupie, wśród której królowała Emilia. Zalecał się do niej piękny pułkownik Dorsenne, jeden z najświetniejszych przedstawicieli armii, nie zdołał jednak spędzić cieni z pięknego czoła kupcowej. Rozpogodziła się dopiero na widok Saint Régeant'a. Młodzieniec wpatrywał się zdala w ukochaną, a niefortunne wysiłki oficera wywołały uśmiech na jego twarzy. Emilia zrobiła minę, która mogła znaczyć: Spójrz, na co mię skazałeś. W niemej odpowiedzi wskazał jej męża. Na to białe ramiona poruszyły się pół pogardliwie, a uśmiech w tym samym tonie dopowiadał: czyż ten biedak widzi, co się koło niego dzieje? Saint Régeant zbliżył się wreszcie. Dorsenne zmierzyl ostro nieproszonego towarzysza. Lecz poważne a szczerze spojrzenie odebrało mu ochotę do złośliwości.

— Do widzenia, obywatelu Lerebourg. Przychodzę pożegnać panią na jakiś czas — przemówił Saint Régeant, schylając głowę przed Emilią. — Skoro tylko powrócę, nieomieszkam stawić się u państwa. Tembardziej, iż dla pana będę miał wiadomości w sprawach handlowych.

— Za przyjazdem do Lyonu zaraz mi napiszcie i podajcie adres, — nalegał Lerebourg, — być może, iż będę potrzebował waszych informacji, lub będę miał nowe zamówienia.

— Zgoda.

Uściskał rękę męża, ucałował rączkę żony, męże zbyt arystokratycznym gestem, lecz mile przyjętym. Wreszcie oddalił się z ukłonem.

— Dziwni są ci podróżujący agenci, kwaśno zauważył Dorsenne — przybierają tony dworskie z epoki Ludwików.

— Nic dziwnego, pułkowniku — łagodził Lerebourg dobrodusznie. Wszystko dziś do góry nogami. Pospolici szaraczkowie przybierają formy wielkopañkie, a najznakomitsze osobistości wydają się bardzo niepozorne. Do różnych zmian trzeba się dziś nagiąć!

— Na honor! już my przywrócimy ład — tu oficer potrząsł włosami, trefionymi jak u kobiety. Urok zwycięstw ułatwi nam opanowanie sytuacji. Wiecie, obywatelu: pierwszy Konsul — to już wiele, lecz to nie wszystko. Albo dożywotni Konsulat, albo cesarstwo!

— Ciszej, ciszej, pułkowniku, — mitygował Lerebourg — mógłby ktoś usłyszeć!

— Ejże! Myślicie, że nie zgodzonoby się na to? A choćby się to nie podobało takiemu jakobinowi, jak Moreau, lub takiemu rojalistcie, jak Pichegru? Nie dbam o to! W armii znajdziesz pan trzydzieści tysięcy młodych, którzy to za mną powtórzą. Dałiśmy już dowody, że nie damy się za nos wodzić teoretycznym politykom! Niech lichy porwie ideologów! Nie ma sobie nawet uad czem głowy łamać: Bonaparte jest człowiekiem, jakiego nam trzeba!

Określił się na obcasach i zwrócił do Emilii:

— Cudna pani, czy mogę prosić o tego kontredansa?

— Dzięki, pułkowniku, zmęczona jestem, wracać pora.

— Dalibóg, — burknął pod wąsem Dorsenne — z odejściem tego elegancika zabawa przestała istnieć dla pięknej pani, a mąż wcale tego nie widzi. — Skłonił się pani Lerebourg i gdzieindziej począł szukać szczęścia.

Saint Régeant i Limoelan szli ulicą Port Mahon. Dotarli do ulicy Augustyńskiej i mieli się zapuścić w dalsze zaułki, gdy Saint Régeant, cd dłuższej już chwili oglądający się poza siebie, rzekł głosem zniżonym:

— Sledzą nas. Idźmy raźniej, lecz nie zwracajmy uwagi na tamtych.

Młodzi byli i zwawi. W kilkudziesięciu krokach uszli obserwacyi nieproszonego towarzysza, zakreśliłi nagle na rogu i przyczaili we wnękę okazałej bramy. Po kilku chwilach obito się o bruk lekkie stąpanie, wyminął ich, nie spostrzegając, śpieszny przechodzien i znikł w mroku.

— Musimy być ostrożniejsi, — sądził Limoelan. — Zwłaszcza ty zrobiłbyś dobrze, nie pokazując się już pod „Rudym Lwem“. Mamy policję na karku, lecz czyją?

— Jedynie przekłętę Fouché. Wszyscy nasi przyjaciele, nawet sami książęta, zadają się z nim przyjacielsko. Jest tak typowem wcieleniem zdrajcy, że wszyscy spodziewają się, iż odda swój talent na ich właśnie usługi. W istocie błazen ten działa wyłącznie na swoją korzyść. Dziwiłbym się, gdyby nie skończył zniecka na jakimś rogu ulicy, przeszyty dwunastoma kulami. Pierwszy Konsul nienawidzi go.

— To odstępcza, królobójca, najpodlejszy z podłych.

— Wstrętna kreatura.

— A jednak — ma przyjaciół.

— Każda potwora znajdzie swego amatora.

Przybyli do pałacu tuileryjskiego od ulicy St. Nicaise.

— Spójrz na ten plac — zwrócił Saint Régeant uwagę towarzysza. — Tędy musi przechodzić Bonaparte, ilekroć wyjdzie z pałacu. Ktoś śmiały, zaczajony u rogu ulicy Bohan mógłby doskonale zmierzyć się do pierwszego Konsula, zwłaszcza, gdyby broń nabił drobnymi kulami — co?! Cóż ty na to?

— Niezły pomysł!

— Skoro tylko wrócę z podróży, zastanowimy się lepiej nad tem. Nim się zjawię, zajdź tu raz po raz, zbadaj miejsce i okolice, poznaj się z mieszkańcami i sklepami tej dzielnicy. — Należy wszystko przewidzieć i obliczyć, skoro się stawia życie własne celem zgładzenia takiego wroga.

— Możesz na mnie liczyć — z mocą zapewnił Limoelan — Pójdźmy teraz każdy inną drogą. To, coś powiedział, już mi wystarczy.

Uścisnęli sobie ręce. Saint Régeant podążył do Palais-Royal, a Limoelan zawrócił w ciemne zaułki. Zaledwo się rozstali, z rogu ulicy wyłonił się cień i stary elegant z pawilonu Hanowerskiego, klient

panny Loe Hermancyi, stanął pod latarnią. Poszedł ostrożnie za Saint-Régeant'em i szepnął sam do siebie:

— Co mogli sobie powiedzieć, przyglądając się temu placowi? Gdybym był mógł słyszeć ich rozmowę!

Poszedł ostrożnie za Saint-Régeant'em, trzymając się stale o jakie sto kroków. Nie trudno było go śledzić, bo młodzieniec zmierzał wprost do siebie, na ulicę Arbres Sec. O drugiej nad ranem stanął przed bramą, znaczoną „Rudym Lwem“. Ciemno i głucho było w domu. Wszedł do łoża odźwierzego, śpiącego na stole, przy skręconej lampie. Saint-Régeant nie budził go, wziął klucz i świecę i udał się na spoczynek. Stary elegancik wiedział już, gdzie go ma szukać, poszedł teraz dalej tą samą ulicą na bulwary, przeszedł na drugą stronę mostu do jęgomocia Braconneau. Zamknął się w arsenale charakterystycy i przebrań, zdjął strój i perukę, zmył szminki z twarzy. Przeniósł się do jadalni, przeszukał kredens, znalazł tam resztkę pieczenia, chleb i wino. Zasiadł najspokojniej w świecie do stołu, jak meloman po powrocie z teatru. Jadł powoli, jakby wkładając w tę czynność wiele przejęcia, a zaspokoiwszy głód, zapalił fajeczkę i rozłożył się w fotelu. Po kwadransie, gdy fajeczka wygasa, zadecydował:

— Dość na dziś. Zobaczymy, co jutro przyniesie.

Przeszedł do sypialni. Również z świtem, jak gdyby miał dar budzenia się na zawołanie, obywatel Braconneau otworzył okna i wychylił się na świeże powietrze, witając ranek prawdziwym swem, nie zmyślonem obliczem, smagłym suchem, okolonem krótkimi włosami, które nie wielu ludziom było znane. Zamknął się zaraz w gotowni i po pół godziny ukazał się jako zażywny, barczysty, rumiany mieszcuch, rudowłosy, jak się przedstawiał ministrowi policyi. Minął jadalnię, a w przedpokoju przez ukrytą we drzwiach szparę badał, czy na schodach niema nikogo. Cicho było i pusto. Wyszedł. Zdał wprost pod „Rudego Lwa“, a wszedłszy do kancelaryi gospodarza, zapytał, przeciągając po prowansalsku:

— Jest obywatel Leclerc, ha?

— Już tu nie mieszka — odpowiedział oberżysta.

— Ha? A odkąd to?

— Od wczoraj.

— Wyprowadził się?

— Zupełnie wyjechał z Paryża.

— A dokąd?

— Za interesami, do Lyonu.

— Kiedy wróci?

— Nie mówił o tem. Ale chyba nieprędko, bo zapłacił, co był winien i zabrał wszystkie manatki.

— Gdzie go znajdę?

— Napiszcie do niego, odeślemy do Lyonu.

— Aha, to znacie jego adres?

— I owszem, ale prosił, by go nikomu nie dawać: boi się wierzycieli.

— A to filut!

— Co chcecie obywatelu; młody, zbytki temu w głowie, nie liczy się z groszem, musi się ratować pożyczkami u lichwiarzy.

— O, to złe plemie. Ja, Bogu dzięki, do nich nie należę.

— Być może, ale muszą się stosować do polecenia.

— Dobrze, napiszę tedy. Dowidzenia, obywatelu.

Zawrócił z uczuciem zawodu pewnego rodzaju. Pośpiech, z jakim uciekał przed nim Saint-Régeant, dowodził dostatecznie, że spostrzegł nieproszonego opiekuna. Nie ulegało wątpliwości, że Valoris otworzył mu oczy. Choć rojaliści znali Lavernières'a, nie wiedzieli, kim jest Braconneau. A w tej nowej charakterystycy agent Fouche'go nie obawiał się odkrycia. Przechadzał się po ulicach i nie mógł strawić ostatniego niepowodzenia, lecz zarazem weszły na wszystkie strony, licząc na pomyślny przypadek.

Jakby tajemnym wiedzionym instynktem zaszedł przed tak zwane Biuro, skąd wyruszała poczta. Właśnie dyliżans był gotów do drogi: pakunki umieszczone, podróżni oczekiwali wezwania kondu-

ktora, który wywoływał nazwiska; tymczasem zegnali się z bliskimi, wydawali ostatnie polecenia.

Przedział był zapełniony, podróżni sadwili się kolejno, a konduktor odczytał z listy:

— Obywatel Leclerc.

Nikt mu nie odpowiedział, przeto głośniejsze powtórzyl:

— Czy jest obywatel Leclerc?

Z wnętrza wozu oznajmiono:

— Już wsiadł.

— No, no — murknął konduktor — właściwie powinien był czekać, aż go wywołam. Kto się wcześniej zgłosił, ma większe prawo do wyboru miejsca.

— Nikt nie narzeka! — zapewnił ten sam głos z wnętrza.

W chwili, gdy konduktor sprawdzał ilość powierzonych mu pakunków, pociągnął go ktoś za rękaw. Odwrócił się i ujrzał rudego, dobrodusznego człowieka. Zapytał:

— Czego sobie obywatel życzy?

— Będzie tam jeszcze miejsce na koźle, ha?

— A dokąd?



Zamienili pierwszy pocałunek.

— Do Chalou.

— Chyba przy woźnicy.

— Najzupełniej mi wystarczy.

— Jak godność?

— Ewaryst Neufmoulin, agent win, ulica św. Wiktora.

— Proszę wsiadać. Gdzie rzeczy?

— Przysła mi je później.

Policyant wskoczył zwinnie, chwytając się rzemienia u koźla. Bystro zerknął do wnętrza wozu i dojrzał Saint-Régeant'a wciśniętego w kąt tuż obok drzwiczek.

Pobłogosławił ducha opiekuńczego szpiegów, który dopomógł mu wpaść na zgubiony trop i naśladować do złudzenia trąbkę pocztową, zatrąbił zwykłe hasło odjazdu.

— A to z was kawalarz! — uznał woźnica.

Przyłożył trąbkę swą do ust i powtórzył znak dany przez Ewarysta Neufmoulin'a. Ciężki pojazd zatoczył się i pociągnął po bruku z wrzaskliwym zatoczeniem. Wewnątrz, Saint-Régeant zajęty obserwacją sąsiadki swej, staruszki, i swego vis-à-vis, jakiegoś oficera piechoty, nie rozpoznał w towarzyszu, przyjętym na wsiadanie, przydanego sobie przez Fouche'go stróża. Zdjęty pół snem widział

wciąż przed sobą piękną panią Lerebourg i smutno mu było oddalać się od niej wówczas, kiedy byłby najchętniej pozostał przy ukochanej. Bo kochał ją istotnie. Po banalnym nadskakiwaniu, które zmierzano jedynie ku wyzyskaniu jej usług w celach politycznych, nastąpiła szczerza z dnia na dzień silniejsza namiętność. Nie zbliżał się już do Emilii, jako spiskowiec, któremu zażyłość z Lerebourg'ami szła na rękę; przewagę miał człowiek, tak silnie kobietą zajęty, że szczęścia poza nią nie widział. Pięknością i dobrocią, a może jeszcze silniej wspólnością pochodzenia podbiła jego serce. I przekonania ich były wspólne, i cele. I jej nie wystarczył ład rewolucyjny, przerobiony przez Bonapartego, utrzymujący się bezwładnością ludu, tak różny od monarchii. Nie zapomniała Carrier'owi srogich dni nantejskich: republikańskich ślubów, statków z dnem ruchomem, gromadnego rozstrzelania. W uszach jej nie umilkły okrzyki wojenne oddziałów Stofflet'a i La Rochejaquelin'a, z jakimi wpadli na plac Bouffay. Nie mogła zapomnieć, jaka ostatecznie zmusiła ją do oddania ręki Lerebourg'owi. Dziękując uczucia spotkanego przypadkowo krajana, nie mogła nie odpowiedzieć miłością na jego miłość! Nie umiała kryć się z tem przed nim. On wiedział, że do niego należą wszystkie jej myśli. I teraz, wlokąc się omnibusem, nie przestawał myśleć o tej, która tęskniła do niego z oddali.

Aż do Villeneuve spał pół snem. Tam dyliżans jeszcze zwolnił szybkość z powodu przykrego, a długiego wzniesienia. Szedł woźnica, by ulżyć koniom, a także Ewaryst Neufmoulin. Również pasażerowie wnętrza przagnęli rozprostować nogi: oficer i Saint-Régeant wysiedli na kurzawę gościńca. Ładny mieli dzień, niezbyt gorący, na czystym niebie mgliły się wełniste obłoczki. Skrajną miedzą szło się bardzo przyjemnie. Gdy już chwilę szli razem, handlarz win głos zabrał:

— Ten spacer zaostrzy nasz apetyt. Świeże powietrze na czczy żołądek bynajmniej nie jest zdrowe. Szklanka kawy i kilka bułek bardzoby były na czasie, gdy staniamiy tam na górze dla przepzęgu koni, prawda?

— Zatrzymamy się kwadrans — objaśnił woźnica.

— Zupełnie nam to wystarczy!

— A na drugie śniadanie zdążymy chyba do Melun!

— Do miasta rodzinnego tego sławnego Larquille, który to darł się w niebogłosy, gdy go obdzierano ze skóry i stał się przez to przysłowiowy?

Neufmoulin roześmiał się serdecznie i przyjacielsko spojrzął na Saint-Régeant'a. Ten zachował spokój.

— Lecz przed Melun minieemy Lieursaint, gdzie był przed trzema laty pamiętny napad na dyliżans... — przypomniał agent.

— I, próżne obawy — oficer na to. Gdyby się jakiś szaleniec odważył robić nam wstępy w drodze, miałby ze mną do czynienia, i z memi pistoletami.

— Ej, do licha? Spodziewam się,

że nie nabite — z widoczną obawą zawołał Neufmoulin. — Niepokoi to towarzyszy podróży, a dla złodzieja nie jest zbyt groźne!

— Czy nie ufacie mej odwadze? — tu oficer odpowiednio zawrócił oczyma.

— Gdzie tam! Boże uchwaj! Ale człowiek strzela, wiatr kule nosi, i w bok, i przed siebie. A gdyby bandyci mieli ochotę napaść nas w pobliskim lesie, trzeba by było próbować z nimi po dobroci, bo nie znają żartów.

— Trzeba by się bronić do upadłego.

— Konduktorze — zawołał Neufmoulin — proszę natychmiast odebrać broń temu panu, temu waryatowi, który nas tu wszystkich gotów powystrzelać. Bronić się! Czy pan to seryo mówi? Odwołuję się do opinii wszystkich współtowarzyszy podróży.

W istocie zaś zwrócił się tylko do Saint-Régeant'a, jak gdyby chciał go zmusić do nawiązania rozmowy. Ow odrzekł:

— Mojem zdaniem stanowisko zajęte przez pana oficera — odpowiada każdemu dzielnemu człowiekowi — co do mnie, przychyliam się do niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Okręt „Laura“, wiozący 1200 Greków i 650 Turków z Ameryki.



Greya podczas wojny :
Najmłodszy „korespondent wojenny“, Antoś Szaszkiwicz, na pokładzie „Laury“ w porcie Patras.



Oficerowie „Laury“: Grzesicki, Sedlmayer i Schalteggor.

Nowy profesor konserwatorium krakowskiego.

Konserwatorium krakowskie pozyskało nową cenną siłę. Jest nią nowomianowany profesor gry skrzypcowej, p. Henryk Czaplński, który w piątek

poświęcił się fachowym studjom gry skrzypcowej i wyjechał naprzód do Belgii, gdzie kształcił się jeden rok u prof. Fassena. Stąd podążył do Lipska, kontynuując swe studia przez dwa lata u prof. Hansa Beckera, poczem udał się do Wiednia. Tutaj kształ-

wyższem odznaczeniem. (Naukę kompozycji pobierał u dra Ryszarda Stöhra). Krytyka wiedeńska wyraża się bardzo pochlebnie o jego dwukrotnych występach. W koncercie piątkowym odegra p. Czaplński z tow. orkiestry „Symfonię hiszpańską“ Edwarda



Pożar kinoteatru w Krakowie: Płonący budynek nowego kinoteatru przy ulicy Rajskiej.



Kłeska wyboreza w Warszawie: Obliczanie głosów przez komisję w XIII. okręgu, w którym mieszka kandydat koncentracji p. Kucharzewski. (Do artykułu na str. 10).

da się poznać szerszej publiczności, występując na koncercie Tow. muzycznego.

Nowy profesor konserwatorium krakowskiego urodził się we Włocławku (w Królestwie Polskiem). Naukę gry na skrzypcach pobierał początkowo w Warszawie u koncertmistrza tamtejszej orkiestry symfonicznej J. Thornberga. Po ukończeniu gimnazjum

cił się przez jeden rok prywatnie u prof. Sevčika, a następnie przez dwa lata w szkole mistrzów Akademii Muzycznej w Wiedniu, którą ukończył z naj-

Lalo, utwór, mający poza olśniewającą techniką głęboką wartość artystyczną.



Nowy profesor konserwatorium krakowskiego: Skrzypek Henryk Czaplinski.



Klub wioślarek w Warszawie: Uczestnicy aktu poświęcenia i otwarcia Klubu w siedzibie nowego Towarzystwa. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna
KAWIARNIA J. BISANZA
w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Kronika tygodniowa.

Gdyby nie ślub panny Ptakówny, który tak szumnie reklamowano, byłbym stanowczo już w ubiegłym tygodniu wyjechał na plac boju, aby na własne oczy stwierdzić, czy Turcy, czy też ich przeciwnicy biorą górę.

Zapowiedziano przyjazd ekszellencyi Długosza, wspaniała bandery, która państwa młodych miała odprowadzić z kościoła Maryackiego do gmachu „Sokoła“, kędy odbyć się miały gody weselne, niestety, z jednego i drugiego były nici.

Dzięki tej reklamie, już od wczesnego południa zaczęły ciekawe niewiasty zajmować miejsca w kościele, aby zobaczyć „najpiękniejszą Krakowiankę“, o szóstej wieczór wewnątrz świątyni tak było napa-kowane publicznością, że nie wsadziłby między nią palca. Na Rynku tłumy i nie przesadzę wcale, jeśli powiem, że w niejednym obchodzie patryotycznym (n. p. Skargowskim), nie wzięło udziału tylu uczestników, a szczególnie uczestniczek.

Ciekawość odziedziczyliśmy jednak po ś. p. prababce naszej, Ewie, więc niema się czemu dziwić, wyrazić jednak należałoby życzenie, aby ona (ciekawość, nie Ewa!) okazywała się także i w sprawach rzeczywistej ważnych i na uwagę zasługujących.

Tyle miałem zauważyć w tej sprawie, zanim przejdę do porządku dziennego, na którym na pierwszym miejscu znajduje się naturalnie wojna!

Tak, jak rzeczy obecnie stoją, nie możemy dotąd na seryo powiedzieć, kto na Bałkanie jest bijącym, a kto bitym, wiadomości bowiem, które nadchodzą z pola walki, w miarę tego, czy dostają się do nas *via* Belgrad Cetynia, czy też *via* Konstantynopol, przedstawiają w pierwszym wypadku Serbów i Czarnogórców jako zwycięzców, w drugim gło-szą tryumfy muzułmańskiego oręża.

Nie musi tam być jednak zbyt gorąco, jakby się może komuś mogło wydawać, choć telegrams c. k. Biura korespondencyjnego raz donoszą o potyczce, w której poległych i rannych liczono na tysiące, to znowu o „zażartym boju“ pod Ristovac.

Walkę podjęto tu na całej linii, kanonadę słyszano przez cały dzień, zdaje się jednak, że strzelano ślepyimi nabojami na wiatw z powodu jakiejś uroczystości, gdyż po tureckiej stronie było aż... dwóch zabitych i czterech rannych.

Przyznam się szczerze, że zupełnie inaczej przedstawiałem sobie te zapasy rycerskie. Zbyt tanio chce król Nykita zdobyć koronę albańską, którą mu najmiłościwiej ofiarował redaktor *Narodnich Listów* z Pragi, Holeczek.

U nas w niejednej karczmie więcej się krwi poleje, nie mówiąc już o wyborach!... Ot, na Podgórzu pokój w całej pełni, a był już przecież jeden trup!

Cała ta wojna, tak jak ją dotąd widzimy, z owymi manifestami do narodu króla Ferdynanda i t. d. stanowić będzie kiedyś znakomity materiał do libretta operetkowego w guście „Wesołej wdówki“.

Wogóle wiadomości, jakie nadchodzą z Bałkanu, są tak chaotyczne i tak nic nie mówiące, bo zaprzeczające jedna drugą, że, aby sobie wyrobić bodaj jakie takie pojęcie o sytuacji, trzeba być na miejscu, patrzeć na wszystko samemu i słyszeć wszystko na własne uszy.

To jedno jest pewne, że w stronę Skutari maszerują Czarnogórcy, ale jakoś im się nie bardzo wiedzie, równoległe do nich ciągną Serbowie, a Bułgarzy kierują się w stronę Adryanopola, od południa zaś potrzęsają mieczkami potomkowie Achillesów i Ajaksów i zaczynają Turka łechtać po piętach.

A on kręci się i zwija, jak obłany ukropem, kontent, że bodaj z Włochami udało mu się załatwić sprawę i wycofać z historii, dla obu stron nie bardzo przyjemnej.

Jedynymi ludźmi, dla których wojna jest wodą na ich młyn, są spekulanci giełdowi, robiący teraz znakomite interesy.

Z powodu niejasności sytuacji i w miarę wieści, jakie nadchodzą z pola walki, kursy ulegają gwałtownym wahaniom. Oni korzystają z tego, w sztuczny sposób wywołują jeszcze większą panikę i dopiero teraz zaczynają połów ryb w mętnej wodzie.

Po niskich cenach zakupu mnóstwo papierów wartościowych i zatrzymują je u siebie aż do czasu, gdy znów inny wiatr powieje, a kursy się podniosą. Wówczas sprzedają je z pokazym zyskiem i znów czekają cierpliwie na zniżkę...

Kto może zaryzykować bodaj kilkanaście tysięcy, może w krótkim czasie zostać milionerem!

Rząd, chcąc zapobiedz bogaceniu się jednostek kosztem ogółu, ogłosił wprawdzie uspokajający okólnik, nie na wiele się to przecież przydało, efekt był bowiem ten sam, co z obwieszczeniem galicyjskiego namiestnictwa w sprawie wkładek oszczędności.

Innemi mówiąc słowy, nie bardzo skłamałby ten, ktoby powiedział, że obecna wojna jest dziełem giełdżarzy ipekulantów.

A nie tylko u nas tak się dzieje, to samo widzimy wszędzie. Nawet tak potężna instytucja, jak Bank angielski, musiała podnieść stopę procentową do 5%, co dotąd jeszcze nigdy nie miało miejsca, a odbić się musiało i na innych krajach.

Powodem, coraz większy brak gotówki!

I u nas widoczne są już skutki, w ostatnim tygodniu zełosiło kilka poważnych firm niewypłacalność, dalszy ich ciąg, długi, jak litania do Wszystkich Świętych ma wkrótce nastąpić.

Naturalnie i ja nie pozostałem w tyle i mnie ta ogólna bryndza dała się porządnie we znaki i lada dzień, jeśli nie wygram jakiego małego terna na loteryi, będę też musiał pomyśleć o otwarciu konkursu do mego ruchomego i nieruchomego majątku.

Co się tyczy ruchomego, to zaliczam doń: żonę, teściową, dwie ciotki i pięć pociech rodzaju żeńskiego, a prawdę powiem, że chętnie pozbyłbym się go nawet z wolnej ręki, ale jakoś nie mogę znaleźć amatora...

Daleko gorzej przedstawia się nieruchomy, który równa się prawie zeru, bo to, co jest w mieszkaniu, stanowi wyłączną własność mojej lepszej połowy, ja mam tylko prawo używania i to pod warunkiem, bym czego nie popsuł, lub przypadkowo nie poplamiał.

Jednym słowem, kłapa na całej linii, moje położenie jest daleko gorsze, niż nawet Turków, bo ich szarpia tylko z czterech stron, a mnie przynajmniej z czterdziestu! Doszło do tego, że nawet na czarnej giełdzie przestano notować moje papiery.

Swoją drogą część winy ponoszą i nasze wielkie instytucje finansowe, które, zamiast podać pomocną rękę w tych ciężkich czasach, na ogół odmawiają kredytu nawet takim, którzy nań zasługują, a tłumaczą się ciągle brakiem gotówki i niepewnością położenia.

Tej okoliczności przypisać należy część zgłoszonych już i zgłosić się mających upadłości.

Do tych przyjemności przyłączyła się żalobna wieść, która nadeszła z pod berła Hohenzollernów. Uznano, że teraz jest zupełnie odpowiedni czas do zastosowania ustawy o wywłaszczeniu i cztery polskie majątki przeznaczono na żer dla komisji kolonizacyjnej.

Także i rydzynską sprawę załatwiono definitywnie, to jest oddalono z pretensjami dalszych agnatów książąt Sułkowskich, uznając jedynie prawa do spadku hr. Antoniego Wodzickiego i hr. Jozefa Potockiego, którym przypadło do podziału cztery i pół miliona marek.

Teraz będą więc mogli wywiązać się z obietnicy, że sumę tę przeznaczą na cele użyteczności publicznej.

We Wiedniu rozpoczęła obrady Izba posłów. Zagajenie odbyło się przy większym nawet, niż się spodziewano, komplecie. Czesi dali przy tej sposobności wyraz swej sympatii dla ministra Hohenburgera, przyjmując go okrzykami „pfuj!“.

Był na tyle niegrzecznym, że nawet za owacy nie podziękował!

Widoczną była zupełna zresztą apatya, choć zapewniają, że przygotowują się liczne interpelacje i nagłacie wnioski w szczególności ze strony południowych Słowian, co ma w każdym razie pewien związek z wydarzeniami na Bałkanie.

Rozpoczął swem *exposé* minister skarbu Zaleski, przedkładając budżet na r. 1913 i szczegółowe daty co do zadłużenia Austrii, które powiększyło się w tym czasie o 134 milionów, choć rząd stara się wszelkimi siłami zniżyć zapotrzebowanie kredytowe.

Stara to bajka, powtarzana stale przez każdego razowego ministra skarbu, a brzmiąca mniej więcej w ten sposób:

— O ile mnie to, moi panowie, osobiście dotyczy, to ja nie miałbym nic przeciw temu, aby zaprowadzić jak najdalej idące oszczędności, koledzy jednak od wojny i obrony krajowej nie dadzą mi

ani chwili spokoju, ale żądają coraz to nowszych kredytów na armaty, pancerniki i aeroplany...

Grzeczne dzieci słuchają, biją brawo i przyjmują do wiadomości oświadczenie, że wprawdzie dochody państwowe stale się podnoszą, ale i tak trzeba się będzie oglądać za nowymi ich źródłami, bo stare wysychają tak prędko, jak nieprzymierzając wodociągowe studnie na Biełanach.

Kto zresztą ciekawy, niech pilnie studjuje pisma codzienne, a z nich dowie się, jak wygląda wewnętrzna polityka naszej Austrii.

Co do zewnętrznej, to zaznaczyć należy, że ponieważ w r. 1913 kończy się trójprzymierze, już dziś przygotowuje się polityczny klajster, mający zlepić Austrię i Niemcy z Włochami.

W tym celu wyjechali państwo Berchtoldowie oboje do Włoch, gdzie w Pizie zjechali się z margrabią San Giuliano, a stąd podążyli do San Rossore, gdzie przebywa właśnie para królewska.

Swoją drogą ten pan Berchtold to musi być nie-lada lekkołuch, skoro żona nie chce go puścić samego, ale towarzyszy mu na każdym kroku.

Ja wyprosiłbym sobie coś podobnego.

Przy sposobności tej wizyty stwierdzono obojnie, iż między Austrią a Włochami panują jak najlepsze stosunki, choć *Italia irredenta* ma zawsze apetyt na Tryest i dalszą część wybrzeża.

To wszystko schodzi przecież na drugi plan wobec sensacyi, jaką wywołują w Krakowie aeroplany, szybujące nad miastem. Ciekawych nie brakuje, zwłaszcza, że jest to widowisko gratisowe.

Ponadto mamy od tygodnia zapasy atletów, które ściągają do *Teatru Nowosci* tłumy publiczności, interesującej się tym sportem.

Jak zwykle, obaj bracia Cyganiewiczze są faworytami publiczności, podziw zaś siłą i budową grzesznego cielska budzi całkiem oryginalny Ciurczyk, Li-Chung-Po, niezadowolony z niegościnnosci Krakowian, którzy przeszkadzają mu w pokonywaniu zapasników, a jak sam utrzymuje, każdemu dałby stanowczo radę.

Tak, jak on na Krakowian, ja znów narzekam zawsze na garbaty los, prześladowający kronikarza.

Już mam moje zadanie doprowadzić do końca, odetchnąć, odłożyć pióro i czekać, aż pojawi się we drzwiach Antoś z radosną wieścią:

— Kronika zbyt długa, trzeba skrócić dwadzieścia siedm wierszy!... — gdy wtem oczy moje padają na poranne wydanie *Czasu i Reformy*...

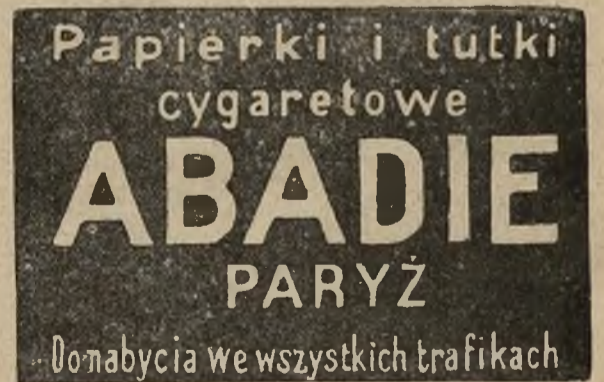
Aż złapałem się za głowę! Bułgarzy wala w Turków, jak w bęben, oni ułatwiają im znów dostanie się do królestwa niebieskiego, jak bowiem donoszą, wysadzili w powietrze pociąg, wiozący cały pułk wojska bułgarskiego.



MAGAZYN NOWOSCI
B. WIERZEJSKIEGO

poleca

już nadeszły **oryginalne angielskie**
PŁASZCZE JESIENNE I ZIMOWE
KRAKÓW, RYNEK LINIA A-B.



Radzimy Wam, nie zaniedbywać cierpień reumatycznych i podagrycznych, kłócia w boku, bólu członków, krzyży i postrzału. Próbną tuzin fluidu Feller'a z marką „Elsafluid“ kosztuje tylko 5 koron franko. Skuteczne składniki korzenia rabarbarowego, ułatwiające wymianę materii, przeto polepszające krew, zawierają uśmierające bóleści, wzbudające apetyt i łagodzące kurcze. przeczyszczające pigułki rabarbarowe Feller'a z marką „Elsapillen“, 6 pudełek 4 kor.. Dostarcza E. V. Feller w Stubicy, Elsa-platz Nr. 127 (Kroacya).



Klub wioślarek w Warszawie: Grupa założycielek nowego stowarzyszenia.

(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

Klub wioślarek w Warszawie.

Jedną z sympatyczniejszych rozrywek jest niewątpliwie sport wioślarski, który rozwija siły fizyczne, wyrabia odwagę i wytrwałość, a przytem kształci ducha, ucząc podczas wycieczek rozkoszować się pięknem natury... Temu sportowi najmniej jednak dotychczas oddawały się kobiety... To też z wielkiem uznaniem należy powitać powstanie w Warszawie Klubu wioślarek, który w tych dniach został otwarty we własnym lokalu przy ul. Żórawiej L. 25. Piękne i dzielne Warszawianki dały przykład, jak należy walczyć o równouprawnienie kobiet. Maksyma „zdrowa dusza w zdrowym ciele“ powinna być przykazaniem nietylko dla mężczyzn, ale i dla kobiet... A pod tym względem nikt nie broni kobietom współ-

zawodniczyć z brzydką połową rodzaju męskiego, czego najlepszym dowodem sympatyczny oddźwięk, jaki powstanie Klubu wioślarek znalazło we wszystkich pokrewnych stowarzyszeniach męskich. Nie ulega też wątpliwości, że dzielna drużyna warszawskich wioślarek spotka się z życzliwością całego społeczeństwa... Niech bawi się i wiosłuje dla zdrowia swego i... przyszłych pokoleń...

Pożar kinoteatru w Krakowie.

Powodzenie, jakim się cieszą kinematografy, powoduje, iż liczba ich w miastach coraz bardziej wzrasta. Gorączka kinematograficzna nie ominęła

i Krakowa, gdzie obecnie buduje się i otwiera aż pięć kinoteatrów. Pierwszy z nich został urządzony staraniem Polskiego Związku niewiast katolickich w obszernym lokalu ujeżdżalni p. Targowskiego przy ul. Rajskiej. Nie miał jednak szczęścia. Dano zaledwie jedno przedstawienie, a na drugi dzień w południe cały budynek spłonął. Przyczyną katastrofy było nieostrożne manipulowanie pomocnika monterskiego z aparatem projekcyjnym. Wskutek złego puszczania prądu elektrycznego nastąpił wybuch, który zapalił filmy. Płomień buchnął pod dach, a ponieważ ten był drewniany, w jednej chwili stanął w płomieniach. Wezwana straż pożarna pod komendą naczelnika p. Nowotnego zdołała o ten pożar zlokalizować, że ocalały mury i urządzenie sali.

Rozwój handlu w Krakowie.

Kraków pozyskał w ostatnich czasach nową, poważną firmę w dziedzinie konfekcyi męskiej. Założycielem jej jest długoletni współpracownik najpierwszych firm

kim doborem towarów, mogącym zaspokoić najwybredniejszą gust publiczności, samo urządzenie sklepu przedstawia się bardzo okazale.

warów będzie ona dbać o zaspokojenie wymagań estetyki, a to w dziedzinie konfekcyi ma pierwszorzędne znaczenie. Nie wątpimy też, że sklep p. Dylskiego



Nowy magazyn konfekcyi męskiej przy ul. Szewskiej L. 4 w Krakowie.

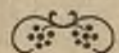


Wnętrze magazynu Michała Dylskiego przy ul. Szewskiej L. 4. w Krakowie.

galicyjskich, pan Michał Dylski. W tych dniach odbyło się właśnie poświęcenie lokalu firmy, mieszczącego się przy ul. Szewskiej L. 4. Został on urządzony pod każdym względem wzorowo. Poza wiel-

Widzimy tam nietylko komfort prawdziwie wielkomięski, ale również wiele artystycznego smaku i poczucia estetycznego, co dobrze świadczy o nowej firmie, gdyż wskazuje, że i w doborze to-

zyska poparcie i uznanie najszerszego ogółu i stanie się poważną placówką polskiego handlu w Krakowie.



Z naszego przemysłu.

Masarnia i fabryka wędlin Braci Przyjemskich w Krakowie.

(Sklep ul. Wiślna l. 6, fabryka ul. Lubomirskich 39.)

Znana w Krakowie firma masarska Braci Przyjemskich, posiadająca swój sklep przy ul. Wiślniej

na załączonych ilustracjach, przedstawiających wnętrza nowej fabryki.

Hołdując chwalebnej zasadzie „dobrze i tanio“, zakłady masarskie Braci Przyjemskich pomimo przystępnych cen wyrabiają towar tylko najlepszej jakości, a nie ustając w zabiegach o dalszy rozwój tej gałęzi przemysłu, z której, jak wiadomo, słynie

sprzedaż kiełbasy gorącej, którą można dostać każdej chwili.

Ważną nowością, zaprowadzoną w Krakowie przez firmę Braci Przyjemskich, jest również codzienne rozwożenie świeżych wyrobów do wszystkich odbiorców dla drobnej sprzedaży. Wszystkie te nowoczesne urządzenia, które firma braci Przy-



l. 6., nie tylko rozwija się pomyślnie, ale idąc za postępem czasu znacznie rozszerzyła i udoskonaliła swe zakłady, przenosząc je do własnego domu przy

Kraków, w przyszłości będą produkować i takie wyroby, które, jak n. p. salami węgierskie, kiełbasy brunszwickie i t. p., nie były dotychczas w kraju

jęmskich wprowadziła, celem należytego rozwinięcia własnego przedsiębiorstwa i podniesienia przemysłu masarskiego w kraju, są też najlepszą rękojmią jej



ul. Lubomirskich l. 39. Zostały one urządzone z nowoczesnym komfortem, według ostatnich wymagań techniki przemysłowej i higieny — jak to widzimy

wyrabiane. Firma Braci Przyjemskich zaprowadziła też w swym lokalu niepraktykowaną dotychczas w sklepach masarskich nowość, mianowicie

powodzenia i uznania w najszerszych kołach konsumentów.



NADESŁANE.

HOTEL FRANCUSKI

(HOTEL DE FRANCE)

Kraków, róg ul. św. Jana i Pijarskiej.

Właściciel hotelu p. Jan Lisiński, były długotermi kierownik hotelu Pollera.

Położenie bardzo spokojne tuż przy plantach.

W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty rodzinne, windy elektryczne, restauracja, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, autogaraż, automobil przy każdym pociągu.

Ostatni wyraz komfortu i bytley. Ceny bardzo przystępne.

Kto cierpi na padaczkę, kurcz lub zaburzenia nerwowe, temu poleca się „EPILEPTICON” wyrobu apteki „pod Łabędziem” w Frankfurcie n/M. — Panna Teresa B. pisze: „Nawet lekarz domowy podziwiał rzeczywście niezrównany dobrodziejski skutek tegoż środka u mego biednego brata”. — Do nabycia w aptekach. Główny skład dla Galicyi i Bukowiny: Apteka F. Gralewkiego, Kraków, ul. Szczeptańska 1/109. (3)

Rozwiązanie zagadek z Nr. 41.

Zadanie konikowe:

Rada mała, że się śmieli,
Ki dy mogła udać czera,
Widąc panią raz w kąpieli,
Wiaźła pod stół, cicho czeka.
Pani wyszła, drzwi zamknęła
Małpa figarż nuż do dzieła
Wziąwszy pański czepek ranny,
Prześcieradło
I zwierciadło
Szust do waunny!

Zadanie karciane:

— Nasza strefa obfituje w lasy — rzekł bankier do towarzysza podróży.

— My zaś szcycimy się makaronem! — odparł młody Włoch, a następnie, zwróciwszy się do swej żony Karoliny i córki Basi, powiedział:

— Jeśli łaska wasza, to zastanówcie okno, gdyż blask donkuza nam i w grze przeszkadza.

Na to murzyn, który źle mówił po polsku, uczynił zadość żądaniu, wyrzekłszy: **Piknie!**...

Zadanie do przestawienia: Co w sercu, to i na języku.

Szarada: Nonszencela

Szarada: Serce.

Zadanie do przestawienia: Za prawdę ludzie giną.

Trójkąt magiczny:

S	I	E	N	K	L	E	W	I	E	Z
I	M	A	G	I	N	A	C	Y	A	
E	S	K	A	M	O	T	E	R		
N	A	Z	A	W	S	Z	E			
K	O	L	O	N	I	A				
I	N	D	U	L	I					
E	L	I	T	A						
W	A	S	Y							
I	Z	A								
C	I									
Z										

Lamigłówa dziennikarska: Zecer, klisze.

Rebus: Rodzice kochają swe dzieci zawsze i dzieci rodziców też czasem.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: K. Fuchs Czaremchów, M. Arb szaner Lwów, K. Szumańska Rawa Ruska, K. Radoszewski Tarnobrzeg, J. Roland Kielce, W. Borowski Kraków, F. Gebhardt Kraków, M. Plancka Kraków, J. Jakubowska Kraków, D. Sedyńska Kraków, J. Treпка Sandomierz, H. Kwaśniewski Piotrków, S. Karwowski Poznań, A. Trześciak Lwów, S. Kowalska Zakopane, C. Wang Rzeszów, S. Czajkowska Kraków, G. Górecki Z kołane, J. Bielawski Lwów, H. Zegartowska Bogucice, M. Kolbuszewski Jasło, M. Lichański Sanok, M. Antosz Bochnia, A. Biliński Tarnopol, K. Bernatowicz Zakopane, W. Obracz y Morawska Ostrawa, L. Kowalski Kraków, Z. Spierling Wiedeń, K. Lewicki Poznań, K. Michałowski Zakopane, I. Silber Koryczyńce, M. Garlińska Lwów, J. Wistocki Lwów, A. Zawada Kraków, S. Sokółowski Brody, F. Schmidt Cieszyn, S. Moszyński Stanisławów, J. Better Kalusz, D. Knobel R dom, M. Czyżewicz Płock, E. Nowacki Przemyśl, L. Tomaszewicz Warszawa, I. Leszczyński Sambor, J. Janowski Kraków, K. Błachowski Jasło, M. Starosolska Lwów, H. Kalinowska Warszawa, J. Bandrowski Lwów, M. Świrski Lwów, I. Brzostowski Podgórze, J. Zachara Lwów, A. Gralewski Kraków, P. Madejski Smoleńsk, A. Siatka Grzegórzki, D. Ehrenberg Rzeszów, M. Gajewski Lwów, I. Stachowski Kra ów, D. Kamocki Warszawa, R. Klapoholz Rzeszów, K. Radziński Kłomija, J. Zerygievicz Stanisławów, H. Wojciechowski Sandomierz, F. Bätterfeind Sanok, H. Srokowska Z mość i Rogowski Gniezno, F. Müller Lwów, S. Siegel Tarnów, C. Lipiński Kraków, L. Korytowski Krynica, M. Krawki Drohobycz, J. Jahoda Cieszyn, S. Sikorski Sanok, K. Takliński Płock, H. Maciejowska Winnica, M. Dębiński Lwów, H. Pokorska Stanisławów, S. Balicki Lwów, R. Piątek Podwoleczyska, G. Lisowski Krosno, W. Kownacki Rozwadów, A. Piękoś Lwów, R. Charzewski Łódź, T. Lindnbaum Czerniowce, G. Chyżewski Jasło, F. Bogacki Krosno, K. Ogonek Lublin, Z. Marwnowska Olczanica, I. Wilezkiewicz Sanok, H. Sosnowski Kłjów, J. Nowak

Podgórze, M. Lipski Wiedeń, Z. Serwacki Lwów, K. Habowska R bza, D. Mazaraki Radom, K. Stankiewicz Warszawa, J. Więkowski Staszów, G. Górski Kraków, J. Gruber Lwów, K. Kaim Radziśzów, M. Gold Witów, J. Obst Łódź, W. Nikiel Podgórze, A. Dużak Lwów, J. Strojek Tarnopol, M. Janik Drohobycz, L. Fink Przem śl. W. Ostrowski Szierniewice, K. Gramatyka Samb r, S. Wyka Kraków, K. Kadulski Oświęcim, S. Sołkowski Jordanów, M. Olszewski Kraków, J. Gruszczynska Prdgó ze, S. Oszaeki Warszawa, D. Rosenbaum Lwów, S. Krzyżanowski Podgórze, M. Tombiński Lwów, J. Pick Warszawa, J. Misiewicz Lwów, M. Ciesie'ski Poznań, W. Rost Rzeszów, R. Knaoik Tarnopol, J. Kopczyńska Bi rzanów, H. Wiewiórowski Kłomija, K. Lachowska Warszawa, R. Tvszecki Kłjów, S. Bukowski Równo, K. Domański Iwon cz, S. Wojczwiński Petersburg, W. Potocka Poronin, I. Zoorowski Radomyśl, J. Poznański Warszawa.

Nagrode przez losowanie otrzymał p. S. Bukowski, Równo Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na kosza polecanej przesyłki.

Z pólek księgarskich.

Nr 9-10 (na wrzesień-październik) „Przewodnika Zdrowia” (Czarnowski, Berlin Weissenburgerstr. 27) wyszedł i zawiera:

Treść: Ciepło jako czynnik zdrowotny i leczniczy — Podniety w świecie roślinnym. — R. śliny drażniące skórę — Przewaga przed niemieciami rzekomymi lekarzami. — Jak uniknąć zatrucia grzybami? — Wskazówki zdrowotne na porę obecną — Rozmawia tości

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. A. Roal, Stanisławów: Zupetnie wystarczy adres: F b yka aparatów fotograficznych h „Fos”, Warszawa Co do z granicznych firm, bliższymi adresami służyć nie możemy, n leży sę zwrócić do któregoś fachowca, a nie odmówi wskazywań.

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43
Futra, płaszcze angielskie,
zimowe kostyummy,
najnowsze brokaty na suknie.

NOWOŚĆ!!!
W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ
„TEMIDA”
poleca znana ze swych wyrobów fabryka
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE.



Zmiana Lokalu!
Zakład krawiecki
Jakóba Kadłuczki
w Krakowie, przy ul. Szewskiej, został przeniesiony na tąsamą ulicę pod L. 14, I. p.
Poleca bogato zaopatrzone Magazyn towarów oryginalnych angielskich i krajowych. — Zamówienia przyjmuje na gotówkę i na raty według umowy. — Krój angielski. Wykonanie staranne i punktualne.

50.000
Psów — katalogów rozdaie
!! darmo !!
Canisport — Praga — Klamovska 3.

Znaczný zarobek
osięgnie, kto pośredniczy w sprzedaży nasych ksiązek. Również poszukujemy **agentów z koloną.**
Zgłoszenia wprost p. a. „Unia księgarska”
G. m. b. H. Bytom (Beuthen O/S.).
(Generalne zastępstwo firm „K. Miarka”, „Mikołów i „Katolik”, Bytom).

Pieniądze zaoszczędzi
ten, kto przy zapotrzebowaniu okolicznościowych artykułów na prezenta każdego rodzaju jak: zegarków kieszonkow., ściennych, budzików, zegarów do postawienia, przyb. muzycznych, towarów manufakturowych, stalowych, skórkow. artykuł. do użytku domowego, przyb. do palenia, artykuł. toaletowych, broni etc. zażąda mojego katalogu głównego, zawierającego 4000 rycin, a który każdemu darmo i opłatnie nades. zostanie.
C. k. nadworny dostawca
Hanns Konrad dom wysyłkowy w Brúx Nr. 4150 (Czechy). Zegarki kieszonk. niki. K 4-20, zegarki srebrne K 8-40, budziki niki. K 2-90, zegary wahadł. K 8-50, zeg. z kukulką K 8-50, harmomie K 5-—, Skrzypce K 8-80, rewolwery K 6-—.



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju na 10 dni na próbe i do oglądnięcia. Lankastrówki o jednej lufie od K 20-—, o podwójnej lufie od K 30-—, Hamerleasy od K 70-—, Flobertry od K 8-—, rewolwery od K 5-—, pistolety od K 2-— wwyż. Ilustrowane cenniki darmo. **Fr. Dušek**, fabryka broni Opocno Nr. 2062 przy drodze kolei państwowych (Czechy).

Do Ameryki i Kanady
przeprowia nalleplej
Linia Kunard we Lwowie, ul. Gródecka 99.
Cena przeprowy z Tryestu do N. Yorku III. kl. od osoby dorosłej wraz z pogłównem K 220-—, od dziecka poniżej lat 12 wraz z pogłównem K 120-—.
Odjazd z portu w Tryeście: Ivernia: 29 października 1912, Carpathia: 12 listopada 1912, Laconia: 28 listopada 1912.
Z Liwerpolu: Lusitania: (najszybszy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 26/10, 14/12 1912 r.
Mauretania: dnia 16/11, 7/12 1912 r.

Pepełna nowość! Tylko K 7-20
Flet czarodziejski
Nr. 3265. Z miękkim o pełnym dźwięku tonem, równający się harmonii z akompaniamentem basów, którym każdy bez ćwiczeń, bez znajomości nut, z nut wygrywać może. — Komplet z dokładnym pouczeniem, opisem i 4 kaw. nut K 7-20 **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. — Wysyła za zaliczką c. i k. nadw. dostawca
Hanns Konrad
Dom wysyłek przyborów muzycznych
Brúx Nr. 4114 Czechy.
Katalog główny z 4000 rycin wysyła na żądanie darmo i opłatnie

Godziennie pojawiają się nowe specjalne środki na cerę; są to prawie zawsze szminki. Tylko **Crème Simon** nadaje cerze naturalną świeżość i piękność. Naprzekór wszelkim naśladownictwom jest od 50-ciu lat na całym świecie sprzedawanym. **Puder de riz i mydło Simon** dopełniają higienicznego działania tego kremu.

Tylko wprost
z Pierwszej śląskiej fabryki
„SUDETIA”
Jägerndorf 17 (Ślask austr.)
kupujcie materiały na ubrania
dla Panów i Pań jakoteż i śląskie płótna najlepszego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych
Zachwycające nowości sezonowe! — Resztki za bezcen. Prosimy zażądać wzorów!

Wskutek powiększenia **Zmiana lokalu!**
NA INOWSZE MARSZYNY ELEKTR.
Ingeniusz **Maryan UNGER**
L W Ó W
Akademicka 7
Dom tow. muz.
WŁASNEGO WYROBU
Pieczęcie kauczuk. i met. HERBY. Napisy. Medale ODZNAKI em. Monogramy

P. T. Emeryci
i zastępcy wszelkich firm handlowych i asekuracyjnych jakoteż każda osoba nieposzlakowanej przeszłości mogą otrzymać w każdej miejscowości Galicyi, Bukowiny i Śląska austr. bardzo korzystne, uboczne lub stałe zajęcie. Zgłoszenia: **Biuro działu bankowego Kraków** ul. Zielona L. 19.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem 12-go października 1912 r. otworzyłem

Fabrykę wyrobów masarskich

pod firmą

Bracia Przyjemscy

w Krakowie

przy ulicy Lubomirskiego L. 39.

Fabryczny skład i sprzedaż

przy ulicy Wiślniej L. 6

Poleca się wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące.

Codziennie świeża kiełbasa o każdej porze gorąca, 1 funt 96 hal.



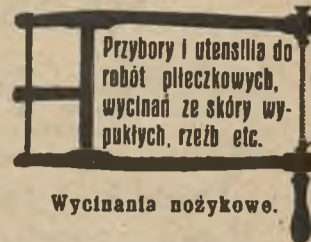
Przybory do akwareli, mal. olejnego, i emaliow. na porcelanie, na drzewie i szkłe. Do rysunków, rys. siatkowych gobelinowych i t. p.

Malarskie
Przybory

Przybory do Wypalania na drzewie aksamicie, Fustanno, Tarso. Dla robót tokarskich w cynie, mosiądzu etc.

Deseczki do wypalania, malowania i drzewa do robót tokarskich, tarsowych etc.

Wiedeń I., Bier & Schöll, Tegetthoffstrasse 3.
Przy zamówieniu cenników, prosimy o zapodanie działu życzonych materiałów



Przybory i utensilla do robót pleczkowych, wycinania ze skóry wypukłych, rzeźb etc.

Wycinania nożykowe.

W sklepie fabrycznym HOFA

otrzymuje się

we WTORKI i PIĄTKI

dodatek w towarze przy zakupach od **Kor. 1** wzwyż

gdzie oprócz znanych własnych wyrobów znajdujących się także w innych handlach są do nabycia: farby, lakiery, pokosty, mydła krajowe i zagraniczne, perfumy angielskie i francuskie, pudry, artykuły gumowe, wałeczki do okien, rogóżki i t. p. w wielkim wyborze i po przystępnych cenach.

Kraków, Długa 6

Kraków, Długa 6

Bawelny, jedwabie i włóczki

do szycia, haftu, robót drutowych i szydełkowych poleca

Stefan Porebski, Kraków

RYNEK L. 32.

Bezpieczn'e goli się każdy

moim najtańszym aparatem bezpieczeństwa do golenia K 1-50. Nr. 8778 niklowany z dobrem obosiecznym ostrzem, bardzo polecenia godny dla niewprawnych, goli tak szybko, jak brzytwa.



Nr. 8710. Najnowszy wspaniały niklowany aparat do golenia z obosiecznym ostrzem K 2-20.

Nr. 87101 2. Ten sam aparat z 3 obosiecznymi ostrzami K 2-80. Obosieczne ostrza zapasowe za sztukę 25 h. za tuzin K. 2-50.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub też zwrot pieniędzy.

Wysyłkę skutecznie wprost do osób prywatnych za zaliczką lub za poprzedni nadaniem należyłości znana ze swej rzetelności światowa firma

c. i. k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**,
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4116 (Czechy).
Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i opłatnie.

C. k. Patent Nr. 41.589

nowy cudowny wynalazek dla cierpiących na przepuklinę.

Nowo wynaleziony pasek rupturowy bardzo lekki, dla największego wypadku 12 dkgr. wagi, bez sprężyny lub metalu, nosi się bez bólu i radykalnie przytrzymuje przepuklinę. Odpowiedź za dotychczas marki odwr. pocztą.

M. Kantorowicz, Podgórze, Twardowskiego 7.

Będziecie bogaci!

20-30 K osiągniecie dziennie, jeżeli zajmiecie się moimi patentowanymi nowościami.

Potrzebny kapitał K 2.—

Należy podać swój adres do

Export Arnold Weiss,
Wiedeń 63, Postfach.

ZEGAR WAHADŁOWY z BUDZIKIEM

Nr. 4482/W. z 30 godzinnym werkiem sprężynowym, wybijający pół i całe godziny, w pięknie poler. szafce z drzewa orzechowego 71 cm. długi, z białą tarczą i wskazówkami do nastawiania budzika, tylko **koron 12-50**

Nr. 4485/W. Tensam pięknie ozdobiony w matowej szafce z drzewa orzechowego koron 13-50. Zegary wahadłowe bez budzika w eleg. wyposażeniu kor. 8 50, 10-50 i t. d. z werkiem muzycznym, w miejsce uderzeń wygrywa 2 sztuki kor. 17-80, 3-letnia piśmenna gwarancja.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub pieniądze z powrotem przez pierwszą fabrykę zegarków **HANNS KONRAD** ek. nadw. dost. w Brüx Nr. 4103 Czechy. Bogato ilustrowany katalog główny z 4000 rycin na życzenie każdemu darmo i franko.



Dla szkół
Stanisław ABL Lwów,
Sykstuska 3

„Dictodisc“ Pathé Frères

najnowsza i najdoskonalsza

maszyna do dyktowania na płytach (dwustronnych)

zwiastuje przełom w technice wszelkiego zakresu pracy biurowej

APARATY ELEKTRYCZNE I SPRĘŻYNOWE

Prospekty, wyjaśnienia, kosztorysy wysyłają opłatnie i bez wszelkiego zobowiązania demonstrują:

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Wyłącznie zastępcy na Galicyę i Bukowinę

„Dictodiscu“ Pathé Frères

Kraków, ul. Szewska L. 22. — Telefon 305



Pięcioletnia gwarancja!

Płyty obtacza się **bezpłatnie!**

JULIAN MATERNOWSKI

FRYZYER MĘZKI I DAMSKI, Kraków, ul. Sławkowska L. 2.

poleca osobne gabinety dla Pań, elektryczne aparaty do suszenia włosów i masażu twarzy.

Zygmunt Slimakowski

Kraków,
Rynek Linia A-B
róg ul. św. Jana

Przybrania do sukien, bluzy, halki, pończochy, żaboty, kołnierze, pióra, i boć strusie, koronki, wstaż i kawiczki i t. p.

Magazyn Nowości dla Pań!

Lalki

Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI
W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2

Światowy magazyn **tylko gotowej konfekcji damskiej**
Au Bonheur Des Dames, Kraków
 ulica Floryańska L. 10

POLECA płaszcze, raglany, kostyummy angielskie, aksamitne, pluszowe żakiety i płaszcze futrzane. Wybór wielkomięjski. **Ceny niebywale niskie.**

Perfumy, mydła, pudry i kremy

Perfumy

w ozdobnych flakonach i oryginalnych i na wagę.

MYDŁA

w ozdobnych kasetkach.

„Pneumo” masażystka do pneumatycznego masażu twarzy, polecana przez lecznicę kosm. Dra Lustra.
 Gąbki i rękawice do nacierania ciała.



WODY TOILETOWE

Wody do ust wszelkie inne artykuły toalet. i kosmetyczne.

Woda kolońska w oryginalnych flaszkiach i na wagę.

Reim i Spółka

Skład farb i handel materyałów

KRAKÓW, Rynek 37, Linia A-B

polecają:

Wszelkie artykuły dla potrzeb domowych i gospodarskich.

Szczotki

do wszelkich celów



Artykuły chirurgiczne i wyroby gumowe.

Waleczki, kit, gips do uszczelniania drzwi i okien od zimna.

Rogózki i szczotki do wycierania obóvia.

Farby do podłóg. Masa franc. do podłóg.



rosyjskie i amerykańskie.

Latarki ręczne na oliwę. Latarki elektryczne ręczne.
Płachty nieprzemakalne. Oliwy do różnych celów.



Prawdziwy niklowy zegarek Anker-Remontoir

system „Roskopf Patent” Nr. 1000 R otwarty, zaopatrzony w ochr. blombę, z niki. kopertą, na której umieszczone są wypukłe figury przedstawiające: kolarza, okręt, kolej, rolnika, górniką, żniwo z emaliow. tarczą i wskaz. sekundową, dokładnie uregul. K 5.20. **Bez ryzyka! Zamiana dozwol. lub zwrot pieniędzy.** Wysyła za zaliczką uznana, jako bardzo sprawną światową firmę.

I-sza fabryka zegarków

Hanns Konrad c. k. nadw. dost. w Brüx Nr. 4091 (Czechy) Na żądanie wysyła każdemu darmo i oplatnie gl. katalog z 4000 rycin

Bacność!

Precz z blagą.

Dla cierpiących na przepuklinę i to w najcięższych wypadkach bez najmniejszego bólu wprowadza i wykonuje według kanału przepuklinowego **pasy przepuklinowe.**

Jedyny zakład Bandażo-ortopedyczny

H. Bogdanowicza

Kraków, Floryańska 9a.

Poleca również: **Sznurówki i pasy brzuszne, przyrządy do równania** różnych części ciała.

Dla Pań damska obsługa.

Na żądanie mogą przybyć osobiście.



„APOLLO”

TEATR KABARET

W KRAKOWIE, ZIELONA 17

PROGRAM FAMILIJNY

od 16—23 października

Rosario Santafé

andaluzyjska piękność

Z opery nadw. w Madrycie w swoim mimodramie EL GAUCHO.

The Denhors komiczni ekwilibryści.

THE 4 HIGHLAND GIRLS

Szkocki kwartet taneczny ze śpiewami.

Karol Liebal

komik groteskowy.

Ferry Rosen

humorysta.

Maks. Lafayette

polski komik groteskowy.

Józef Zejdowski

humorysta polski

i inne światowe atrakcje.

Początek o godzinie 8-mej wieczór.



W każdą niedzielę i święta przedstawienia popołudniowe o godzinie 4-tej **za pół ceny!**

Ceny potraw i napoi są niskie.

Przy płaceniu

uprasza się zważać na cennik. Zażalenia należy zgłosić do Dyrekcji.



SCIBOROWSKI

Kraków, ul. Floryańska L. 13

poleca

NA SEZON JESIENNY I ZIMOWY:

Płaszcze angielskie i pluszowe, Kostyummy, Szlafroki, Suknie, Bluzki jedwabne i gazowe, Kapelusze, Swetery i Czapki sportowe i wszelkie nowości w zakres towarów modnych wchodzące.

Ceny umiarkowane. Towar doborowy.

Efektowny krzyż do postawienia z cokołem

(także do zawieszenia)



Nr. 9713 wykonany w pięknym, złoconym brzoźnie Figura Chrystusa i Maryi i Magdaleny są z porcelany, wraz z ampulką z szkła barwnego około 58 cm. wysoki tylko K 7.20. Nr. 9713 z werkiem muzycznym grającym 2 k. waki K 10.80. Nr. 9714. Z 30-sto godz. innym werkiem zegarowym o cyferblacie z kości słoniowej, dokładnie uregulowany i naciągnięty z 3-letnią pisemną gwarancją K 11.40. Nr. 9715 z werkiem muzycznym grającym 2 k. waki i 30-sto godz. innym werkiem zegarowym i cyferblatem z kości słoniowej K 14.— **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!**

Wysyłka za zaliczką przez c. k. dost. dworu

HANNSA KONRADA

Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4133 (Czechy). Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie gratis i franko.

Dobre harmonijki K 5'

Więcej jak 200 000 sztuk sprzedanych.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy
 Nr. 30034: 10 klaw., 2 rej. 28 głosów, wielk. 24x12 cm. K. 5.—
 Nr. 65434: 8 " " 24 " " 28x14 " " 5.40
 Nr. 68512: 10 " " 50 " " 28x16 " " 9.50
 Nr. 30534: 10 " " 50 " " 26x14 " " 6.40
 Nr. 66314: 10 " " 50 " " 31x15 " " 8.—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo.

Wysyłka za zaliczką przez c. k. nadwornego dostawcę

Hanns Konrad

dom wysyłkowy towarów muzycznych

w Brüx Nr. 4107 Czechy

Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie gratis i franko.



„1863” Należy żądać we wszystkich sklepach papieru listowego pod nazwą: 5% od sprzedaży brutto przeznaczono na przytułek dla Weteranów z roku 1863 do dyspozycji i pod kontrolą Komitetu Jubileuszowego „1863” — 1913. „1863” Główny skład we Lwowie, Pasaż Mikolascha. „1863” Do nabycia wszędzie. Na żądanie cenniki franko. „1863”

ÚSTŘEDNÍ BANKA

FILIA w Krakowie, ul. św. Jana L. 1, Róg Rynku 42

KAPITAŁY własne i powierzone na **K 200 milionów.** Jako instytucja centralna pozostaje w stosunkach z 6700 zakładami finansowymi i kasami oszczędności.

Wkładki na książeczki i rachunek bieżący oprocentowane obecnie po 4^o do 4^{1/2} o ze znaczną dzienną wolną dyspozycją.

- Oddział dla wadyłów i kaucyj
- finansowania dostaw i robót publicznych i rządowych.
- Lombard papierów wartościowych. Assekuracja losów.
- Eskont weksli zakładów finansowych. Bezpłatne depozyty dla P. T. Komitentów.
- Najtańsze przekazywanie pieniędzy do Ameryki

Zakład główny w Pradze. Filie: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. Expozycje: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhaczowice, Piszczany.



NOWO OTWARTY MAGAZYN OBUWIA ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516.

poleca najlepszej jakości i trwałości

obuwie dziecięce, damskie i męskie.

LEON SAZIE.

ZIGOMAR

STRASZLIWY BANDYTA.

13

— Panie szefie — odparł spokojnie — w moim fachu takie drobnostki nie mogą być brane pod uwagę.

— W imieniu prawa, które tak potrzebuje pańskich usług, pańskiego poświęcenia i talentu w imieniu ludzkości, w imieniu żony pańskiej, panie Broquet, zaklinam pana...

Przy tych ostatnich słowach, po twarzy detektywa przemknął jakby cień rozrzewnienia, ale w jednej chwili opanował się.

— Panie szefie — rzekł ze spokojnym uśmiechem — tam czeka na mnie obowiązek...

Szef bezpieczeństwa zrozumiał, że nie przekona dzielnego człowieka, uściśnął mu mocno dłoń, jak się to czyni, żegnając idącego na śmierć. Paulin Broquet zwrócił się ku drzwiom. Gabriel stanął przy nim.

— Chwilkę jeszcze! — zawołał pan Rhamard. I zwracając się do sędziego śledczego, rzekł szybko:

— Pańska misja rozpocznie się dopiero w chwili, gdy wejdziemy do mieszkania. Tymczasem więc zechce się pan cofnąć, żeby się nie narażać...

— Jestem urzędnikiem francuskim — przerwał sędzia śledczy — i znam swój obowiązek...

Pan Rhamard chciał dalej mówić, ale sędzia powiedział spokojnie i stanowczo:

— Pozostaję!
Sekretarz sędziego, agenci, wszyscy zbliżyli się do drzwi, oczekując ze spokojem ich otwarcia. Szef bezpieczeństwa ogarnął zwrokiem tę grupę i pragnąc uczcić ich odwagę, uchylił kapelusza. Później zwrócił się do detektywa:

— Otwieraj pan!
Paulin Broquet nacisnął drzwi z całej siły.

ROZDZIAŁ XXXIX.

Przez dziwny zbieg okoliczności, w chwili, gdy w wąskim przedpokoju mieszkania Schmitt'a odgrywała się wyżej opisana scena, na ulicy o kilkanaście metrów od domu zatrzymał się wspaniały samochód, w którym popsuł się motor. Szofer zeskoczył z siedzenia i badał przyczynę zepsucia się motoru. W tłumie, który, jak to zwykle bywa w Paryżu, otoczył zaraz samochód, znajdowała się także Małgorzata, kucharka kapitana Malthera. Przypoda samochodu zdawała się ją bardzo zajmować, gdyż stała obok szofera i przyglądała się ciekawie jego czynnościom.

W samochodzie znajdowały się cztery osoby: trzech mężczyzn i kobieta.

Ta ostatnia, brunetka, wyjątkowej piękności z pod przymkniętych powiek przyglądała się otaczającemu samochód tłumowi. Zdawała się być zupełnie obojętna na wszystko, co się działo dokoła niej. Zagłębiona w miękkich poduszkach pojazdu, siedziała nieruchomo. Trzej mężczyźni również milczeli, patrząc przez szyby na ulicę.

Stopniowo jednak wszyscy poczuli się ożywiać i z widocznym zainteresowaniem patrzyli przez przednią szybę wozu na ulicę: przed domem Schmitt'a stał tłum, on to przyciągał spojrzenia siedzących w samochodzie.

Nie mogli jednak nic dojrzeć, ani wywnioskować z zachowania się tłumy.

— Jeszcze nie! — rzekł mężczyzna, siedzący obok pięknej kobiety. — Nie rozumiem! Już bisko godzina, jak wszedł do domu. Cóż on tam robi do licha!

— Może — zauważył inny — nie mógł otworzyć drzwi.

— On! Paulin Broquet! Otworzy każde drzwi! Widzieliście przecie, że Gabriel zabrał z samochodu jego przyrządy.

— Więc może przeszedł przez kuchnię!

— Nie, Małgorzata dała nam znać, że wszedł głównymi schodami. Zresztą to wszystko jedno, gdyby nawet wszedł przez kuchnię, bomba tak samo musiała wybuchnąć... Wszystkie drzwi tego pokoju połączone są z półeczką, na której znajduje się bomba, szuurkami.

— A może bomba nie wybuchnęła.

— Na to trzeba cudu, a w cuda nie wierzę.

W tej chwili na ulicy rozległ się dźwięk trąbki, i przed dom, w którym mieszkał Schmitt, zajęchała pędem karetka pogotowia. Wskoczyło z niej dwóch ludzi i, niosąc nosze, weszło do kamieni.

— Nareszcie! — rzekł mężczyzna w samochodzie. Będą teraz zabierali trupy.

— Nastąpił wybuch?

— Naturalnie... Nie słyszeliśmy go, gdyż mieszkanie położone jest od podwórza... Dziwiłem się, że to tak długo trwa. Bomby byłem pewny, przygotowałem i spreparowałem własnoręcznie.

Zwrócił się do jednego z towarzyszy:

— Wsiądź, wmiszaj się w tłum i wywiedz się o szczegółach. Dasz nam zaraz znać tam, gdzie wiesz.

W tej chwili jakiś chłopak przebiegał koło samochodu, dając od domu, przed którym stało zbiegowisko. Szofer zatrzymał go.

— Co się tam stało? — zapytał.

— Zdaje się, że zabili Paulina Broquet'a.

I chłopak poleciał dalej.

W samochodzie przez chwilę zapanowała głęboka cisza. Wszyscy spojrzeli po sobie. W oczach błyszczała radość, tryumf...

— Winszuję wam, moi drodzy! — rzekł mężczyzna, siedzący w g'ębi.

Później zwrócił się do szofera:

— Motor już może działać! W drogę!

— Samochód ruszył przy odgłosie trąbki, która dźwięczała wesoło i tryumfalnie.

W tłumie zaś powtarzano w osłupieniu:

— Zabili Paulina Broquet'a!

ROZDZIAŁ XL.

Groźny sen.

Szczery smutek, głęboki żal ogarnął wszystkich. Paulin Broquet znany był powszechnie, był postacią popularną w Paryżu, wiedziano o jego pracy, odkryciach, zasługach, lubiono go i ceniono. To też, gdy w drzwiach domu ukazały się nosze, przykryte białym płótnem, pod którym zarysowały się kształty ludzkie, tłum obnażył głowy, żeby oddać hołd zwłokom dzielnego detektywa.

Nosze wsunięto ostrożnie do karetki, która na tychmiast odjechała. Tłum pozostał na miejscu, rozprawiając, komentując zajście.

W tym samym czasie na górze, w mieszkaniu Schmitt'a, Paulin Broquet, którego oplakiwano na dole, prowadził dalej swe badania.

Człowiek w samochodzie nie wierzył w cuda, ale tu musiałby schylić głowę przed rzeczywistością, i przyznać, że cuda się zdarzają.

Wszystko było obmyślane i przygotowane z niesłychaną zręcznością i ścisłością. Wszystko przewidziano. Bomba, przy otwarciu którychkolwiek drzwi musiała upaść, rozbić się i wywołać wybuch. Istotnie bomba spadła, ale nie wybuchła, nie rozbiła

się. Spadła w jedyne w pokoju miejsce, w którym mogła się nie rozbić i to właśnie było cudem.

Paulin Broquet dla pośpiechu nie podważał drzwi, lecz poprostu potężnym uderzeniem całego ciała wysadził je. Przy gwałtownym uderzeniu, bomba nie spadła pod nogi wchodzącemu detektywowi, lecz opisała szeroki łuk i upadła na łóżko Schmitt'a. Dzięki temu nie rozbiła się i wybuch nie nastąpił. Detektyw jednak zobaczył ją, jak padała, i krzyknął:

— Bomba! — i wyciągnął odruchowo rękę, przeszkadzając stojącym za nim wejść do pokoju.

Wszyscy stali nieruchomo, oczekując wybuchu. Minęło kilkanaście minut strasznego oczekiwania. Wreszcie Paulin Broquet postąpił parę kroków.

— Proszę się nie ruszać! — rzekł do urzędników.

Mógł przypuszczać, że gdzieś w kącie znajduje się druga bomba. Możliwe było także, że ta, która spadła z nad drzwi, mogła wybuchnąć po upływie jakiegoś czasu. Paulin Broquet zbliżył się do łóżka, pochylił się nad bombą, poczem wziął ją w rękę i starannie obejrzał.

— Nic nam już nie grozi z tej strony — rzekł po chwili — uniknęliśmy śmierci dzięki przypadkowi.

Położył ostrożnie bombę na poduszce i zaczął obchodzić pokój, zaglądając wszędzie. Sznurek, który łączył półeczkę z innymi drzwiami pokoju, przekonał go, że drugiej bomby nie było.

— Nic nam nie grozi! — rzekł — możecie panowie wejść.

Zauważył dopiero teraz, że wszyscy, nie czekając na to pozwolenie, weszli już do pokoju, wzruszeni, ale zdecydowani i śmiali. Paulin Broquet umieścił bombę między dwoma poduszkami, zwinął to i związał sznurkiem. Później zwrócił się do nieszczęśliwego Mapipe. Pochylił się nad nim, szukając na szyi i plecach śladu uderzenia sztyletem... Ale badanie to trwało krótko. Detektyw usłyszał głośne chrapanie. Mapipe spał najspokojniej w świecie.

— E, mój chłopcze — zawołał detektyw uderzając go po ramieniu — to w taki sposób pilnujesz pieczęci?

Mapipe w odpowiedzi na to zachrapał jeszcze głośniejsze.

Paulin Broquet wstrząsnął nim. Mapipe chrapał dalej.

— Dobrze — rzekł detektyw — uspijono go.

Pochylił się, wciągając silnie nosem powietrze, chcąc się przekonać, jakiego do tego użyto środka.

— To nie chloroform — mrucał. — Mapipe nie pije, więc nie mogli użyć opium. Może zatruli tyton w jego własnej fajce.

Podniósł fajkę, którą śpiący wypuścił z ust i obejrzał ją. Fajka była do połowy wypalona.

— Zbadam ten tytoń później — rzekł, chowając fajkę do kieszeni.

Ale pochylając się nad śpiącym, rzucił okiem na leżącą na stole książkę. Uderzył go kolor papieru, szarawy. Pochwycił więc ją i podszedł z nią do okna, by się lepiej przyjrzeć.

— Tak — rzekł — to właśnie... Podsunęto tę książkę, którą Mapipe musiał się zainteresować, jako sportowiec... Stronice tej książki nasycono jakąś piekielną substancją, której woń wzięwał Mapipe podczas czytania.

Paulin Broquet powąchał książkę.

— Żeby to tylko nie było to, czego się obawiam!

ROZDZIAŁ XLI.

Leczenie.

Detektyw starannie studyował zapach, jaki wydawała książka, wreszcie dotknął językiem jednej ze stron.

— Boję się pomyśleć! O! to byłoby straszne! Mój biedny Mapipe!

Bardzo wzruszony, zwrócił się do Gabryela:

— Powąchaj — rzekł doń — co ci ten zapach przypomina?

— To mi przypomina — odparł Gabryel, powąchawszy — trochę, jakby zapach przejrzałej renety, a trochę bananów.

Szef bezpieczeństwa i sędzia śledczy chcieli również wydać opinię o zapachu.

— Tak — orzekli obaj — zapach jest bardzo delikatny, ale można odróżnić w nim to, co powiedział Gabryel.

— Tak, tak — rzekł detektyw — to samo.

Podniósł głowę śpiącego i otworzył mu powieki.

— Spójrzcie, panowie — rzekł z bólem — spójrzcie, źrenice są rozszerzone, to jest znak nieomylny, tak działa zawsze trucizna roślinna. Mój biedny Mapipe nie jest uspiony, lecz otruty!

— Otruty?! — zawołali wszyscy. — JAKO? W jaki sposób? Czemu?

— Jeżeli nie umrze od tej trucizny, straci pamięć, zmysły, zwaryuje!

— To okropne!

Paulin Broquet zwrócił się żywo do pana Rharmard:

— Panie szefie! Proszę kazać przysłać karetkę pogotowia... Trzeba go stąd zabrać jak najprędzej... Niech przywiozą też balon z tlenem, żeby tu zaraz zacząć leczenie... Prędko... prędko...

Szef bezpieczeństwa wysłał natychmiast jednego ze swych agentów. Wówczas detektyw dał wyjaśnienia co do trucizny.

— Książka ta jest przepojona ekstraktem da-

tury, jednej z najstraszliwszych trucizn Indyi... Ten, kto zbyt długo wacha ten zapach, traci pamięć, traci, jak mówiłem, zmysły, staje się idyotą.

— Czy można go uleczyć?

— Rządź — i to przy bardzo długich i starannych zabiegach. Ale to nie koniec jeszcze, trucizna paraliżuje ciało, odbiera słuch i wzrok...

— Więc pan sądzi — zapytał pan Rharmard — że nie da się uratować Mapipe?

— Może, panie szefie, może... W każdym razie spróbuję.

— W jaki sposób? Czemu go pan będzie leczył?

— Tem!

I Paulin Broquet wyjął z kieszeni fajkę.

— Może mi się uda ocalić Mapipe przy pomocy jego własnej fajki.

— Mój chłopce — dodał, zwracając się do Gabryela — poszukaj w kuchni Schmitt'a pieprzu, przynieś mi go tu, a potem pobiegnij do najbliższego sklepu i przynieś pieprzu w ziarnach i jagód jałowcowych.

Gdy Gabryel się oddalił, detektyw pochwycił w ramiona nieruchome ciało Mapipe i położył je na podłodze koło kominka. Potem zmiął gazety, jakie był przyniósł ze sobą Mapipe poprzedniego wieczora, ułożył je na blasze przed kominkiem i zapalił. Na płonący papier wysypał tytoń z woreczka śpiącego. Ostry dym zaczął unosić się w górę. Paulin Broquet uniósł głowę Mapipe i trzymał ją w tym dymie. Pieprz, przyniesiony przez Gabryela, wysypał również na płonącą gazetę.

— Nie bardzo to przyjemne — rzekł przytem — ale to go może uratować.

Podsycił ciągle płomień i dorzucał doń pieprzu

i jagód jałowcowych, które przyniesiono ze sklepu. Od czasu do czasu cofano głowę chorego z obłoków dymu, przyczem wachlowano mu twarz, żeby odświeżyć płuca czystym powietrzem. Poczem znowu powracano do zabiegu leczniczego.

Trwało to dosyć długo, dopóki nie nadjechało pogotowie. Mapipe chrapał wciąż, ale od czasu do czasu kaszlał, co mocno cieszyło detektywa.

— A! — wołał — to dobry znak.

Lekarz pogotowia zdziwił się bardzo, zobaczywszy ten nieznaną sobie system leczenia.

Paulin Broquet wyjaśnił mu pospiesznie, jakiego rodzaju wypadek zatrucia zaszedł.

— Takie okurzenie — mówił dalej — jest najlepsze w tych wypadkach. Dym z pieprzu i jagód jałowcowych podrażnia silnie bronchy i płuca i oślabia działanie trucizny. Teraz należy wprowadzić do płuc czysty tlen, żeby doprowadzić je do normalnego stanu. Pozatem żadnych lekarstw nie trzeba, chyba, o ile to będzie niezbędne, parę zastrzyknięć kofeiny.

Gdy chorego zabrano, Paulin Broquet zwrócił się do urzędników:

— Teraz panowie do pracy!

ROZDZIAŁ XLII.

Przedewszystkiem detektyw podszedł do szafy. — Tutaj — rzekł — mieszczą się manekiny o maskach, imitujących dokładnie twarze różnych osobistości, które panowie napewno poznacie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Teraz przyjdzie nieszczęście

mówią zwykle, jeżeli mąż, żywiciel rodziny, zachoruje i jest dręczony różnymi bólami, kładzie się beczynnie na ławkę, stojącą przy piecu, nie może pracować dla żony i dzieci i nic nie jest w stanie zarobić. Rozsądny zaś człowiek nie jęczy, ale robi użytek w takich wypadkach z doświadczeń innych.

Nie mały pożytek mógłby przynieść naszym czytelnikom następujący list, pisany przez Jego Ekszellencję barona Frey-

tagh-Loringhoven, radcę krajowego rycerstwa wezelskiego i radcę ces. rosyjskie w Arensburg, Kommandantenstrasse 5, wyspa Osel, gub. Livland. List ten brzmi: „Uważam za swoją powinność, polecić każdemu współcierpiącemu wybory fluid Feller z marką „Elsafluid“, gdzie tylko mogą. Miałem sposobność pewnego petersburskiego lekarza, który posiada zakład kąpielowy mułowy, uwolnić fluidem Feller od ciężkiego reumatyzmu i boleści w ramionach, przeciwko którym jego własne środki odmówiły. Także pewien lekarz w Gdańsku w Prusach zachodnich używa w swej praktyce fluidu Feller. Dlatego też życzę temu preparatowi dla dobra cierpiących jak największego rozpowszechnienia, a wynalazcy największej sławy.

Spodziewamy się, że nasi czytelnicy spróbują zastosować także Feller fluidu z marką „Elsafluid“, jeżeli się będą kiedyś skarżyli na jakieś bóle. Powiadamy Wam z doświadczenia, że będziecie wtedy znowu czerstwi i zdolni do pracy, bo jak często mieliśmy sposobność słyszeć, skutkuje preparat ten przeciwko wielu chorobom, jak przeciwko postrzałowi w krzyżach, bólowi krzyżów i stawów, bólowi grzbietu i piersi. Chwała go także jako środek przeciw bólowi gardła i kłociu w boku i my sami przekonaliśmy się o jego leczniczym, usmierzającym kaszel i odświeżającym działaniu. — Tuzin próbny kosztuje koron 5.— franko u apterza E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatt Nr. 127 (Kroacya). — — — b

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego

który posiada własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański L. 2 (dom własny).** **Telefon 331**



CLIMAX

Motory i lokomobile na ropę surową

najtańsza siła popędowa

dla gospodarstwa rolnego i przemysłu

Koszta materiałów opałowego licząc od godziny i HP od 1 halera począwszy.

Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieznaczne zapotrzebowanie wody.

Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.

Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.

Tow. komandytowe **Bachrich & Co.**, fabryka maszyn, **Wiedeń, XIX/6 Heiligenstädterstrasse Nr. 83.** Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701.

BLUZKI i HALKI

od skromnych do najwytworniejszych.

Fabryczny skład **Płócien, Bielizny damskiej, Bielizny pościelowej, stołowej oraz**

kompletnych wypraw ślubnych

Torebki, Paski, Żaboty, Kołnierze, Krawaty, Pończochy, Rękawiczki gładce, duńskie, jedwabne i niciane, Szale gazowe i koronkowe, Woalki, Wstażki, Koronki, Kwiaty, Pióra strusie, Biżuterie i t. p. poleca w wielkim wyborze

Karol Jarosz przedtem **Zimler i Spółka** **Kraków, Rynek 41, Linia A-B. Telefon 2329**

Zawiadamiam

P. T. Publiczność, że dnia 20 stycznia 1912 otwarty został

HOTEL MONOPOL

wraz

z Kawiarnią i Restauracją

w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 6, tel. 405 dawniej (Hotel Kleina).

Hotel położony jest tuż naprzeciw plant obok głównej poczty, niedaleko przystanku kolei elektr. Pokoje świeżo odrestaurowane i na nowo z najwyższym komfortem urządzone.

Światło elektryczne. Ceny przystępne.

Z wysokim poważaniem

Zygmunt Billet.

Najlepsze przybory do robót pileczkowych.



Roboty pileczkowe są bardzo pouczającym i pięknym zajęciem w wolnych chwilach dla młodzieży i starszych.

Nr. 9307 Narzędzia do robót pileczkowych pierwszorzędnej jakości na silnym kartonie 8 sztuk wraz z wzorem, kompletne K 3.

Nr. 9308 Te same, ale 11 sztuk pierwszej jakości narzędzi wraz z wzorami K 440

Nr. 9310 Pierwszorzędnej jakości garnitur do robót pileczkowych w skrzynce sosnowej o dającym się odsunąć wieku i 9-ciu 1-a narzędziach K 720.

Największy wybór narzędzi do robót pileczkowych w moim głównym katalogu. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona albo zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez:

C. i k. nadw. **Hanns Konrad** Dom wysyłk. w Brx Nr. 4130 (Czechy)

Główny katalog z 3000 rycin. wysyłka na żądanie darmo i oplatnie

Z DŁUGOLETNIEGO DOŚWIADCZENIA

wiem, że dla usunięcia piegów oraz utrzymania delikatnej, miękkiej skóry i białej cery niema lepszego mydła jak znane w świecie **liliowe mydło z konikiem** marki „konik“ **Bergmann'a i Ski, Tetschen n. Łabą.** Sztuka 80 h, do nabycia w aptekach, drogueryach, perfumeryach i we wszystkich większych handlach.



Epokowa nowość dla Pań!

Oryg. francuski restaurator biustu „**JULIETTE**“. Piękny biust może osiągnąć każda Pani, chociażby nawet niemłoda i bardzo szczupła, przy użyciu mego znakomitego (praw. chr.) „**Restauratora biustu Juliette**“, nadającego się zarówno dla młodych dziewcząt, które słabo się rozwijają, jakoteż i dla kobiet po połogu, chorobach i t. p. Przewyższa wszelkie dotychczasowe preparaty, do użycia tylko zewnętrznie. Tysiącokrotnie wypróbowany, gwarantuje, w razie nieskutkowności zwrot pieniędzy. Bez ryzyka. 1 próbna flaszka wraz z przepisem użycia K 4.—, 2 flaszki wraz z kawałkiem stosownego mydła, wystarczające zupełnie K 7.—. — Dyskretna wysyłka przez: **Panią J. FRISCH,** Wiedeń XIII., Mitligasse 23 1/6 h.

Otrzymałeś Pan już kiedy fonograf za darmo?

Ażeby moje znakomite, najnowsze, ze złotej-twardej masy walce wprowadzić, postanowiłem

2500 fonografów rozdać za darmo.

Z dołączeniem marki 10 halerzowej, załączaj Pan mojego prospektu, a może Pan otrzymać za darmo i ocłony wspaniałe koncertowy gramofon.

Import fonografów, **Löwin, Wiedeń VI., Gumpendorferstrasse 111.**



Po długoletnim pobyciu w Nowym Yorku powróciłam i otworzyłam **Pracownię sukien damskich oraz kostyumów angielskich** **Marya z Jurkowskich Sikorowicz** **w Krakowie, Floryańska L. 16**

Hotel Victoria

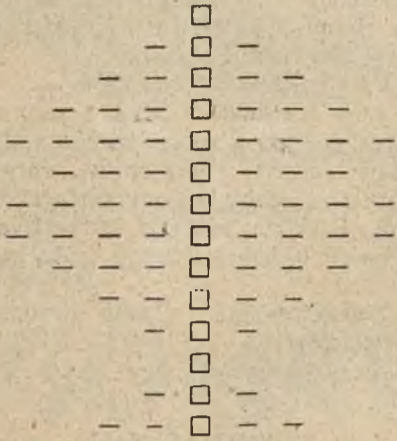
w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej (tuż przy plantach), pokoje z elektrycznym oświetleniem od Kor. 1-40 wwyż. Cały Hotel podług nowoczesnych wymogów odrestaurowany. **Telefon Nr. 1380.**

Zagadki do nagrody.

Logogryf.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Kwadraty i kreski zastąpić w ten sposób literami, aby powstały wyrazy o podanym znaczeniu. Rząd środkowy, czytany z góry na dół, utworzy imię i nazwisko współczesnego chłopaka-poety.



Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska. 2. Narzędzie gospodarskie 3. Zwierzę domowe. 4. Inaczej rozbojnik. 5. Imię męskie. 6. Przyjaciel Mickiewicza. 7. Imię męskie 8. Historyk polski. 9. Poeta polski. 10. Ptak z rodziny brodziec. 11. Choroba zaraźliwa. 12. Spółgłoska. 13. Miasteczko na Podolu. 14. Część składowa ciała istot żyjących.

Zagadka literacka.

Ułożył Jan Szymanek, Nowy Sącz.

Znaleźć nazwiska autorów niżej wyszczególnionych dzieł. Początkowe ich głoski, czytane z góry na dół, utworzą nazwisko polskiego historyka z XIX. wieku.

- Pokusa?
- Bracia Lerche?
- Oko proroka?
- Mały Eyolf?
- Polonia irredenta?
- W pocie czoła?
- Kiejstut?

Lamigłówka literacka.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

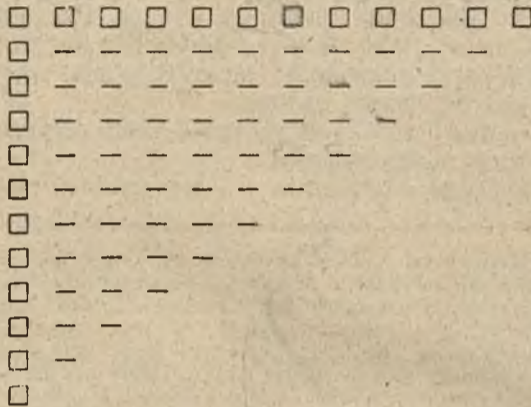
Znaleźć nazwiska autorów poniżej wymienionych dzieł. Początkowe ich litery, czytane z góry na dół, podadzą nam imię i nazwisko słynnego polskiego kaznodziei.

- Uskoki?
- Łobzowanie?
- Rokita?
- Oficyści?
- Cola Rienzi?
- Za pomocą?
- Eżb eta S-ton?
- Legonista?
- Macocha?
- Z różnych sfer?
- Na zawsze?
- Istry?
- Pokrzywy?
- Upioły?
- Lekarz mego honoru?
- Z krainy czarów?

Trójkąt magiczny.

Ułożyła M. Rutkowska, Borysław.

Kwadraty i kreski zastąpić literami, aby powstały wyrazy o podanym znaczeniu. Pierwszy rząd pionowy i poziomy utworzą zdarzenie z ostatnich czasów.



Znaczenie wyrazów: 1. Szukany wyraz. 2. Forma rządu. 3. Inaczej zwycięzca. 4. Rodzaj wróżby. 5. Imię żeńskie. 6. Miejscowość w Galicji. 7. Powieść Krzyżanowskiego. 8. Roslina. 9. Masto w Rosji. 10. Dopyty Sawy. 11. Przyimek. 12. Samogłoska.

Zadanie na rozsypane litery.

Ułożył J. Szymanek, Nowy Sącz.

Z podanych liter użyć znane polskie przysłowie: a, e, g, q, q, j, k, k, m, r, r, y.

REBUS.



Zadanie rozwiązać wszystkie powyższe zagadki oznacza Redakcyja do rozlosowania Trzaski: Panna Żabńska.



PATHÉFONY

z tubami i bez tub, grają bez zmiany igły, szafirem, nie niszczą płyt. Są najdoskonalszymi instrumentami odtwarzającymi dźwięki muzyki i gardła ludzkiego.

Obrzymi repertuar! Katalogi darmo i opłatnie!

Artystyczna seria operowa na płytach 35 cm.

- 1) Carmen, na 27 płytach.
- 2) Trubadur, (nowość!) na 19 płytach.

Pathéfony AUTOMATY

dla restauratorów i koncesjonaryuszów stanowią poważne źródło dochodu i powiększają klientelę.

Przed sezonem letnim należy sprawdzić, czy aparat działa należycie, i w razie potrzeby przysłać do naprawy lub wysmarowania. Tylko aparat dobrze utrzymany i bez zarzutu działający zdoła trwale zadowolić posiadacza.

Stefan Grudziński i Tadeusz Berger

Kraków, ul. Szewska 22/2. — Telefon 305.

Lampy naftowe.

Różecki i Janowski, dawniej

R. DITMAR, Kraków, Rynek 22

poleca wielki wybór

lamp naftowych i elektrycznych

po cenach fabrycznych.

Wszelkie przybory do lamp naftowych i elektrycznych.

Serwisy porcelanowe

od koron 25 do 900 koron.

Zastawy szklane

do codziennego użytku i luksusowe z czeskich, belgijskich i francuskich fabryk.

Ceny niskie i stałe. — Towary zbytkowne, jako to: figury, wazony i t. p.



Krom do zębów

KALODONT

Woda do ust.

C. i k. nadw. i k. dostawca  meralny

GORSET

„Her-Ma“

jest arcydziełem sztuki kroju



HERMAN PIESEN

Kraków,
ul. Grodzka L. 4
TELEFON 1534.

Salon modeli: Paryż
39 Rue de l'Echiquier.

Wiedeń, Lwów i Mor. Ostrawa
Gorsety „Her-Ma“

są niezrównane co do fasonu, wygody i tanioci.

W każdej cenie do nabycia

Wyłączna sprzedaż patent. opasek „La Nea“
Dra Fr. Glearda w Paryżu.

Proszę żądać nowego luksusowego katalogu darmo i opłatnie. Zawiera on najnowsze mody gorsetów.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE



1 kg. szarego, dartego kor. 2, lepszego gat. K 240, najl. gat. nawpół białego K 220, białego puchowego K 5-10, 1 kg. śnieżnobiałego dartego w najl. jakości K 640, K 8, 1 kg. szarego puchu K 6, 7, białego K 10, najl. puchu brzusznego K 12. Przy odbiorze od 5 kg. wysyła franko.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego lietu (Nankin), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jedrnym i trwałym pierzaniem K 6, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3-5, 5-50, 4-4, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14-70, 17-80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 450, 5-20, 5-10. Podściółki z mocnego gradzu 1.0 m. dług. 110 cm. szer. K 13-80, 14-80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za pieniadając się zwracamy pieniądze. — Dokładne cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutek cygaretove „Framos“. Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest „Wata Salvesol“, umieszczona w ustniku, własności te podwyższa i potęguje. „Framos“ nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średnio mocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupie tutek złotych — proszę uważać, czy na pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — są pierwszej jakości.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BELDOWSKI

Fabryka Tutek i Bibutek
cygaretove w Krakowie.

Karmelki twarde,
Warszawskie miękkie
i nadzie-
wane

CUKRY i Marmoladki
czysto-owocowe

Pierwsza Galic. Fabryka Warszawskich Cukrów i Marmolady
A. Sobolewski i Ska Spółka
z ogr. odpow. **Podgórze.** Nr. tel. 2000

NOVO OTWARTY MAGAZYN JANA NOWAKA
przedtem (KRAJOWY SKŁAD PŁÓCIEN KORCZYŃSKICH)
W KRAKOWIE, UL. FLORYAŃSKA L. 14 Hotel pod Różą.

POLECA: Wyprawki szkolne dla Studentów, bieliznę
męską i damską, kołdry, pończochy, skarpetki, halki,
płótna szyrtyngi i t. p. Towary w wielkim wyborze
po najniższych cenach.

Panie Gospodynie! Baczność!
Nie kupujcie żadnego masła ani nie podobnego dopóki
nie kosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej
marki

BLAIMSCHEIHA „UNIKUM“ MARGARYNY

„UNIKUM“ nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.
„UNIKUM“ jest z najczystszo i najlepszego tłuszczu
zwierzęcego z domieszką śmietany pasteuryzowanej i dlatego posiada **największą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowy.
„UNIKUM“ nie jest produktem sztucznym, tylko **czystym naturalnym.**
„UNIKUM“ jest o **50%** tańszy i o wiele wydatniejszy od masła.
TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEIHA jest tym **jedynym i prawdziwym** środkiem mogącym służyć zamiast masła, który **wszystkie dotąd inne** zachwalane środki przewyższa.
Wyrób „UNIKUM“ **BLAIMSCHEIHA** jest przez stałą państwową kontrolę chroniony, co na każdym pakiecie jest uwidocznione.

Szanowne Gospodynie!
Nie dajcie się przez inne namowy w błąd wprowadzić i używajcie zamiast masła przy **smażeniu pieczeniu gotowaniu** jako **dodatek do chleba** wyłącznie
BLAIMSCHEIHA „UNIKUM“ MARGARYNY
Wszędzie do nabycia! **Próbki darmo i oplatnie!**
VEREINIGTE MARGARINE- UND BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.

Panie Lehman, widzi pan to są skutki.
Zawija się Pan w płaszcze i chustki ale nie dba pan wcale o to, że zimne powietrze, które pan wdycha, szkodzi panu b rdzo. A teraz leży pan tu, oczekując Boskiego zmiłowania i nie wie pan co począć. Przedewszystkiem łaż pan natychmiast przynieść sobie z apteki lub drogueryi pudełko prawdziwych Faya Sołńskich mineralnych pastylek za Kor 1'25 i niech je pan zażyje wedle przepisu. I to niech sobie pan zapamięta: W przyszłości gdy pan wyjdzie na zimne powietrze na ulicę niech pan weźmie zawsze jedną pastylkę Sołńską do ust, a wtedy nie potrzebuje pan obawiać się zaziębienia.

Deszczowe peleryny
z kapużą, zupełnie długie i szerokie, najlepszy i najpraktyczniejszy ubiór podczas niepogody
dla Panów, Pań i Dzieci.



Tylko K 16—
Przedni wyrób! Pierwszorządna praca krawiecka. Nr. 850. **Peleryny męskie** z dobrego nieprzemakalnego gładkiego sukna lodenowego na lato i zimę w kolorze popielatym lub oliwkowym z szelkami i kapużą do odpinania kompletnie szerokie, długość: 115, 120, 125 cm.
Cena: K 16—, 17—, 18— za sztukę.
Nr. 855. Ta sama **damską** z wielką kapużą do założenia na kapeluszu i czapkę kompletnie szerokie, długość: 115, 120, 125 cm.
Cena: K 17'25, 18'25, 19'25 za sztukę
Męskie i damskie peleryny z najlepszych materyi pierwszorzędnego wykończenia w moim głównym katalogu. Peleryny dla **chłopców i dziewcząt** po K. 12—, 13—, 13'50, 14'50, w największym wyborze.
Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysła za zaliczką znana ze swej rzetelności firma światowa
HANNS KONRAD
c. i k. dostawca nadworny
Dom wysyłkowy
w Brüx Nr. 4126 (Czechy).
Bogato ilustrow. katalog gł. z 4000 rycin wysła na żądanie darmo i oplatnie.

Broń, amunicja i przybory myśliwskie

Wszelka broń jest w strzelaniu najstaranniej wypróbowana, zaopatrzona w państwowy stempl ostrzelania, w najlepszej jakości i e. legancko wykończona, pod gwarancją dobrego funkcjonowania.
Nr. 100. Rewolwer-Lefauchaux
7 mm, 6 strzałowy na patrony i kabzle, ładnie polirurow., z rączką z drzewa o rzechowego, cyngiel do zakładania, 18 cm. długości, za 1 sztukę Kor. 5'50. Takż sam, kaliber 9 mm. około 24 cm. długi K 7'50.
Nr. 101. Kaliber 7 mm, dobrze niklowany K 6'50, kaliber 9 mm. dobrze niklowany K 8'50.
Naboje rewolwerowe!
Nr. 507 Lefauchaux 7 mm nabię kulką za 25 szt. K 1— 9 mm K 1'20
511 „ 7 „ wybuchające „ 25 „ „ 90 9 „ 1'15
508 „ 7 „ nab. śruteł „ 25 „ „ 1'40 9 „ 1'60
501 Lancaster 7 „ nabię kulką „ 25 „ „ 1'10 9 „ 1'50
505 „ 7 „ wybuchające „ 25 „ „ 1— 9 „ 1'50
502 „ 7 „ nab. śruteł „ 25 „ „ 1'60 9 „ 2—
Największy wybór wszystkich gatunków rewolwerów, pistoletów kieszonkowych, krucic, pistoletów dla naganaczy i dozorców winnic, flobertów, strzelb, przyborów myśliwskich, nabojęw i t. p. znaleźć można w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który na żądanie wysła się każdemu darmo i oplatnie.
C. k. nadw. dostawca Hanns Konrad
dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4139 (Czechy).



500 Koron
zapłacę, jeżeli nadgniotki Pańskie, brodawki i skórę zrogowaciałą nie usunie w 3-ech dniach mój niszczyciel korzeni „Riasalbe“. Cena 1 stoiczka wraz z listem gwaranc. 1 kor.
Kemény, Kaschau
I. Postfach 12/54 (Węgry).



ZABAWKI
NA KAŻDY WIEK
I PORĘ ROKU **POLECA**
STEFAN PORĘBSKI, KRAKÓW
RYNEK L. 32

Uniformy
i specjalny wyrób spodni do jazdy konnej poleca po cenach umiarkowanych
Zakład uniformowy ANTONI MOTTL
Kraków, ul. Wiślna 9.



„EXCELSIOR“ KINO-TEATR Firmy Pathé. Interesujące europejskie zdjęcia.
Kraków, Rajska 12 **Codziennie o godzinie wpół do 8-mej. W niedziele i święta o godzinie wpół do 4-tej popoł.**

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu **ZAGRANICZNEGO.**

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA C. ŚMIECHOWSKI
Spółka z ogr. odpow. w Krakowie.
ŚMIECHOWSKI
MARKA OCHRONNA.
NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.

PAŁA SIĘ RÓWNO OSZCZĘDNIĘ nie kopeć.

„SZATNIA“ spółka z ogr. odpow. **POLECA** **Na sezon jesienny i zimowy** obficie zaopatrzony skład ubrań męzkich.
w Krakowie, ul. Sławkowska 14 **Wszelkie zamówienia wykonuje się według ostatniej mody szybko i wytwornie.**
Specjalność: Ubrania sportowe! **Ceny nader niskie!**

W. SZNAJDROWICZ MAGAZYN URZĄDZONY Z KOMFORTEM
kuśnierz, obecnie KRAKÓW, RYNEK GŁ. 9. poleca: futra, serdaki, peleryny i t. p. **Zmiana lokalu!**
(vis-a-vis kościoła św. Wojciecha) Zamówienia wykonuje z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki, oraz pokrycia futer. Magazyn posiada wielki wybór materyałów z fabryk krajowych i angielskich. **Zmiana lokalu!**

Ustalona sława

zającego muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie dawać zwodzić szumnym reklamom, którymi swoje towary, lecz zaglądnąć do jedynego składu oryginalnych Gramofonów aniotkowych

jest, że Gramofon z marką „aniołek piszący“ jest synonimem aparatu, odtwa-



by się przekonać, że wyroby gramofonów aniotkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż.



— Największy wybór płyt pierwszorzędných artystów otrzyma się tylko na płycie aniotkowej. — Demonstracya bez przymusu kupna. — Ulga w spłatach ratalnych. — Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje Kor. 50.—

Wszelkie płyty prócz aniotkowych i sonofon kosztują po Kor. 2.—

we Lwowie

ul. Sykstuska L. 2

Telefon 1560.

Józefa Wekslera

w Krakowie

ul. Floryańska L. 25

i ul. Grodzka L. 71

Telefon 1241.

Cenniki na żądanie wysyła się darmo i oplatnie.

Rok założenia 1900 PIERWSZORZĘDNY Rok założenia 1900

ZAKŁAD KRAWIECKI

NA ZAMÓWIENIA

Jedyny skład ubrań gotowych

wyrobu krajowego.

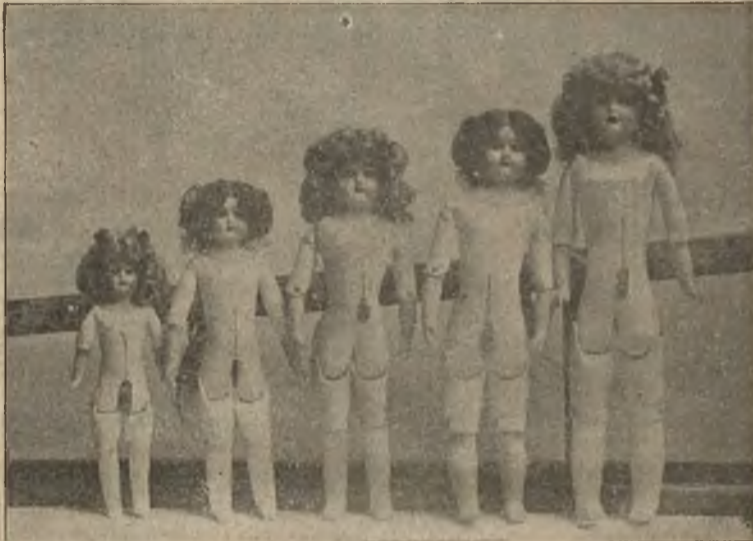
Kraków, ul. Floryańska 7, tuż przy Rynku

Filia: Lwów, pl. Halicki 7 (gdzie Cent. Kawiarnia)

Związek katolic. krawców

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Dla małych dzieci jedynie praktyczne lalki skórzane z blaszanymi głowami. Cenniki na żądanie darmo.



Stale na składzie ze zwykłymi i włosowymi fryzurami od K 3 do K 30.

Pierwsza krak. fabryka lalek Kraków, Wojska L. 1 wysyła odwrotnie każde zamówienie.

Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład „Ornis“.

założony w roku 1897 w Krakowie

odzn. 15 medalami rząd. i więcej jak 250 I-szemi nagrodami. Właśc.: A. MUSIOŁA Sklep: Kraków, ul. Sławkowska 16, naprzeciw Grand Hotelu. Hodowla: Dębniak, willa własna. Menażerya: Dębniak, willa „Ornis“, dla P. T. Publiczności otwarta Zakład poleca po najt. cenach różne rasowe psy od najmniejszych karzełek do największych olbrzymów i drób, jaja do wylęgu. Hare. kanarki, olibry, gad, papugi, klatki, żywność itd. Wypycha tania ptaki i zwierzęta. Bogato ilustrowane cenniki za nadesłaniem 5 hal. marki. 25-letnia fachowość.

Największy i jedyny zawodowy zakład tego rodzaju w całym kraju.



Podarunki na Gwiazdkę dla chłopców!



Latarnia magiczna czarnolakierowana, z niklowym obiektywem z 3-ma soczewkami, lampą naftową kompletna z 6 obrazami 3 cm. szerokości Kor. 3-80

z 12 obrazami 3 1/2 cm. szer. K 5-20

z 12 obraz. 4 cm. szer. K 7-20

z 12 " 5 " " " 11-20

z 12 " 7 " " " 18-20

Bogato ilustrowany katalog główny z 4000 rycin na żądanie wysyłamy każdemu darmo i oplatnie.

Tanie maszyny parowe.

Nr. 130/11. Ze stojącym polerowanym kociłkiem, cylindr. mosiężnym, wentylem bezpieczeństwa, przymocowane na ładnej lakierowanej, blaszanej podstawie z gwizdkiem, 20 cm. wysok. K 2-30

Lepsze maszyny parowe po K 3-50, 4-20, 5-20, 7-40, 11-20, 13-50, 15-50 i wyżej.

Wysyłka za zaliczką, albo za poprzednim przesłaniem należności.

O. i k. nadw. dostawca

Hanns Konrad

DOM WYSYŁKOWY

w Brux Nr. 4136 (Czechy)



Tanie pierze na pościel i puch

1 kg. szarego datego K 2-20, lepszego K 2-40, półbiałego 1-a 2-80, białego K 4-20, 1-a mięk. jak puch K 6-20, najlepszego 1-a K 7-20, 8-20 i 9-60. Puch szary K 6-20 i 7-20, biały 1-a K 10-20 Puch z piersi K 12-20 od 5 kg. począwszy franko.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inlelu (Nanking) 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostarczanie napelniona nowym szarem, puszysem i trwałym pierzem K 16-20 półpuchem K 20-20, puchem K 24-20 Pojedyncze pierzyny K 10-20, 12-20, 14-20, 18-20. Pojedyncze poduszki K 3-20, 3-50 i 4-20. Pierzyny wielk. 200X140 K 13-20, 15-20, 18-20, 20-20. Poduszki wielk. 90X70 cm. K 4-50, 5-20 i 5-50. Piernaty z najlepszej dymki 180X116 cm. K 13-20 i 15-20 przesyła od K 10 franko za pobraniem lub za poprzednim nadesłaniem gotówki

Max Berger, Deschenitz Nr. a 199, Böhmerwald.

Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Bogato ilustr. cenniki wszelkiej pościeli darmo.



Do nabycia tylko od mojej firmy

Urzednicy kolejni, straz skarbowa, zandarmi i obywateli ziemscy etc. kupuj z powodu pewnego chodu tylko moje „Adler-Roskopf“ niki. Remontoir Nr. 4090, z werk. pozłacanym, znakomicie uregulowanym, z rubinami za K 7-20. Nr. 4091 Pensan ze wskaz. sekund. K 8-20

Na każdy zegarek 3-letnia pisemna gwarancya! Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy.

Wysyłka za zaliczką przez uznaną swiatową 1-szą fabrykę zegarków

Hanns Konrad

c. i k. dost. dworu

w Brux Nr. 4094 (Czechy)

Obficie ilustrowany katalog główny z 4000 rycinami wysyłam na żądanie każdemu darmo i oplatnie.

Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Spec. chorób nerwowych Dra Kupeczyka

Kraków, ul. Szujskiego 17.

Skarbem

prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a Ochrona własna

Nowe wydanie polskie. K. 2.—

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nalogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Ritterstr. 4 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.

ORYGINALNE GENY FABRYCZNE.

UL. FLORYAŃSKA 28. I. P. TEL. 1416.

NAJWIĘKSZY FABRYCZNY SKŁAD AMERYKAŃSKICH URZĄDZEN BIUROWYCH.

UL. FLORYAŃSKA 28. I. P. TEL. 1416.

JERRY i S-ka FILIA W KRAKOWIE UL. FLORYAŃSKA 28. I. P. TELEFON 1416.

ORYGINALNE GENY FABRYCZNE.

Zakład artyst.-kmiennarski i budowlany Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie

Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.



Fabryczny skład kufków, waliz, toreb, neceserów, modnych torebek damskich, pleców angielskich i parasoli

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska L. 17.

Nowość! na Zimę — „Hermetryka“ Gumowe waleczki do drzwi i okien „Hermetrykę“ można przy zmianie mieszkania z łatwością odpiąć i do nowego przenieść. — Wypróbowana 10-letnia trwałość! — 75% oszczędności w opale.

Wyłączna sprzedaż na zach. Galicyę **K r a k ó w** Floryańska 14 **Sporn i Sp.** Telefon 2246 Poleca na jesień: Kalosze rosyjskie, wycieraczki do obuwia, waleczki do okien, kit i gips.